Nr 28 Niedziela, 14 lipca 1935 Rok LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel- 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Dra KAROLA CZERNEGO — JADWIGI GIZOWSKIEJ — Inż. LUCJANA TURNAUA — Prof. KONSTANTEGO ŻEBROWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—, miesięcznie zł.4·—.Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. — ZWIĄZKU DZIERZAWCÓW ROLNYCH I T. D.

Adw. Dr. Adam Łomnicki

Forma czynności prawnych wedle „Kodeksu Zobowiązań" i jej wpływ na życie gospodarcze rolnika.

Przepisy prawne w dzisiejszych stosunkach gospodarczych nie mogą być dla rolnika obcą dziedziną. Dziś rolnik jest nietylko producentem płodów rolnych, ale, jeżeli pragnie pod względem gospodarczym być pełnowartościową jednostką, musi orjentować się także w najaktualniejszych przepisach prawnych. musi potrafić nieraz być adwokatem swoich własnych spraw.

Kodeks Zobowiązań, którego przepisy weszły w życie dnia 1 lipca 1934 roku, normuje jednolicie dla całego państwa polskiego najważniejszą dziedzinę prawa obejmującą zobowiązania, t. j. w pierwszym rzędzie prawo umowne.

Polski Kodeks Zobowiązań zawiera szereg przepisów nowych w stosunku do dotychczasowego ustawodawstwa cywilnego b. dzielnicy austrjackiej, i to przepisów. mających bardzo doniosłe znaczenie dla każdego, kto styka się praktycznie z przepisami prawnemi, a więc i dla rolnika.

W tym względzie należy w pierwszym rzędzie podkreślić przepisy Kodeksu Zobowiązań o szczególnych wymogach formalnych dla pewnych czynności prawnych. Kodeks w dwojaki sposób przepisuje szczególną formę pewnych czynności prawnych. Albo stanowi, że pewna czynność prawna pod rygorem nieważności ma być dokonana w pewnej formie (n. p. pełnomocnictwo ogólne pod rygorem nieważności ma być na piśmie udzielone), co ma ten skutek, że czynność prawna dokonana bez formy przepisanej przez Kodeks jest bezwzględnie nieważna; albo też Kodeks stanowi, że pewna czynność prawna „powinna" być pismem stwierdzona. Czynność prawna uchybiająca temu przepisowi Kodeksu coprawda nie jest bezwzględnie nieważna, lecz w praktyce jest niezaskarżalna. Albowiem niedotrzymanie formy w tym wypadku ma ten skutek, że w razie sporu bez zgody obu stron nie będzie dopuszczony dla stwierdzenia tej okoliczności dowód ze świadków, ani wysłuchania stron. Ponieważ zaś strona nie będzie posiadała pisma stwierdzającego tę czynność prawną, przeto w procesie będzie wogóle bezsilna.

Wyobraźmy sobie, że udzielono komuś pożyczki w kwocie 300 złotych „na lewo", to znaczy bez stwierdzenia tego pismem. Wedle Kodeksu Zobowiązań odebranie pożyczki pieniężnej ponad 250 złotych powinno być pismem stwierdzone. Wobec tego. o ile wierzyciel będzie zmuszony zaskarżyć tego dłużnika o zwrot tej pożyczki, to procesu nie wygra, o ile dłużnik nie przyzna, że pożyczkę tę otrzymał. Wierzyciel bowiem nie będzie w możności przeprowadzenia dowodu na tę okoliczność. Dokumentu żadnego nie posiada, a bez zgody przeciwnika sąd nie dopuści dowodu ani ze świadków, ani z wysłuchania stron. Ten przykład wskazuje, jak ważna jest znajomość przepisów o obowiązującej formie dla czynności prawnych i jakie konsekwencje prawne i gospodarcze może pociągnąć za sobą nieznajomość tych przepisów.

W artykule niniejszym zostanie przedstawionych kilka najważniejszych przepisów z tej dziedziny,

szczególnie te, które mają najdonioślejsze znaczenie dla rolnika.

Wedle Kodeksu Zobowiązań stronie przysługuje prawo uchylenia się od skutków prawnych swego oświadczenia woli (złożonego n. p. przy zawieraniu umowy), jeżeli znajdowała się w błędzie wywołanym przez drugą stronę, lub nawet przez osobę trzecią za wiedzą drugiej strony, jeżeli została wyzyskana przez drugą stronę, albo jeżeli złożyła to oświadczenie woli pod wpływem nieprawnej groźby.

Jeżeli n. p. rolnik przy sprzedaży zboża kupcowi zgodził się na niższą cenę na skutek fałszywego przedstawienia przez kupca ceny giełdowej, to w takim razie rolnik może unieważnić tę umowę („uchylić się od skutków prawnych swego oświadczenia woli"), ale musi to uczynić przez zawiadomienie na piśmie drugiej strony. Ustne oświadczenia nie będą miały w tym względzie znaczenia prawnego.

Bardzo ważnym przepisem jest przepis art. 111 Kodeksu, wedle którego, jeżeli umowa była zawarta na piśmie, uzupełnienie, zmiana lub rozwiązanie jej za zgodą obu stron, oraz odstąpienie od umowy winno być pismem stwierdzone. Dawniej przy zawieraniu pisemnych umów bardzo często wiele dodatkowych szczegółów takiej umowy omawiano ustnie, a w razie sporu udowadniano świadkami. Dziś takie postąpienie jest niemożliwe. Jeżeli sama umowa jest zawarta na piśmie, wszystkie dodatkowe, uzupełniające tę umowę postanowienia muszą być na piśmie stwierdzone, jeżeli mają mieć moc dowodową.

Gdy istnieje dokument, stwierdzający zobowiązanie dania pieniędzy lub rzeczy wartości ponad 1000 złotych, spełnienie świadczenia powinno być pismem stwierdzone, chyba, że nastąpił zwrot dokumentu. Jeżeli np. rolnik sprzedał na podstawie pisemnej umowy wagon żyta za 1600 złotych, to dostarczając to zboże musi żądać pisemnego pokwitowania odbioru, jeżeli w procesie chce mieć możność udowodnienia tej okoliczności. Takim dokumentem pisemnym będzie zresztą np. wtórnik listu przewozowego.

Ponadto wiele szczegółów przez Kodeks wymienionych umów winno być wedle Kodeksu pismem stwierdzonych. I tak umowa dzierżawy zawarta na czas oznaczony, dłuższy niż rok, winna być pismem stwierdzona*). Zobowiązanie udzielenia pożyczki, oraz odebranie pożyczki pieniężnej ponad 250 zł powinno być pismem stwierdzone, to samo odnosi się do umowy o pracę zawartą na czas dłuższy niż trzy lata, do umowy spółki i do zobowiązania poręczyciela.

Oto są najważniejsze przepisy o koniecznej formie dla pewnych czynności prawnych. Przepisów tych należy się trzymać, aby te czynności miały nie tylko teoretyczną moc prawną, ale i moc dowodową w ewentualym procesie, z którym zawsze trzeba się liczyć.

Jerzy Ryx

Antropozofia a doświadczalnictwo naukowe rolnicze

Jakkolwiek sprawa gospodarki biologiczno-dynamicznej, po wyczerpujących artykułach i polemikach na łamach tak „Rolnika" jak i „Gazety Rolniczej", zdaje się być wyczerpana, jednak nie zaszko-

*) Kodeks t. zw. umowę spółki z wieśniakami, oddającą im użytkowanie roli w zamian za część płodów rolnych, uważa za umowę dzierżawy. Więc i taka umowa zawarta na czas dłuższy niż jeden rok winna być pismem stwierdzona.

Inż. Zb. Trylski 2)

Wycieczka rolnicza do Danji

Nawołują nas do autokarów i pędzimy dalej do Baggegaarden pod Lilleröd. Zwiedzamy tam gospodarstwo 52 ha Andersenów. Jest to swego rodzaju szlachta włościańska, gdyż gospodarstwo jest od 170 lat w rękach jednej rodziny. Na nasze przyjęcie wywieszono na maszcie flagę duńską, którą Duńczyk wielce szanuje. Przy każdym niemal domu widać maszt sztandarowy.

Widzimy w oborze gęsto obok siebie stojące 34 krowy, 2 byki, 16 sztuk młodzieży rasy czerwonej duńskiej. Podziwiamy wyrównanie, wielkie wymiona i dobre utrzymanie krów. Znowu widzimy, krótkie wiązania, krótkie stanowiska i ciasne ustawienie dla oszczędności miejsca. Budynki gospodarcze są pokryte słomą, bardzo cienko i równo. Obok widać wieżyczkę wiatraczka, używanego do napędu. Chlewnia (urządzona znowu podobnie, jak poprzednie) produkuje rocznie 110 bekoniaków. Dawniej produkowała więcej. Obecnie w dobie kryzysu związek hodowlany, opierając się na istniejących konjunkturach, reguluje podaż do bekonarni i informuje swych członków, ile sztuk można wyprodukować. Gospodarz ani myśli wyłamywać się z tych norm, gdyż wie, że te ilości napewne, a więc bez ryzyka wyprodukuje i umieści w bekoniarni. Gospodarstwo ma 6 tęgich koni roboczych i samochód osobowy. Chowa się 100 kur. Plony ilustrują następujące dane: z ha 30 q żyta, 35 q owsa itp. — Gospodarstwo należy do kilku spółdzielni i związków hodowlanych i rolniczych, jakie mu są potrzebne. — Zwracamy uwagę na gnojownię. Gnój wprawdzie jest na niej zbierany, ale podobnie jak w poprzednich gospodarstwach, wydaje się, że dzieje się to raczej z poczucia porządku. Nie widać, aby gnój był bardzo ceniony i pielęgnowany. Po zastanowieniu się, nie dziwimy się zbytnio, bo przecież przy tak licznym inwentarzu gospodarstwo musi posiadać ogromne ilości gnoju.

Oglądamy dom mieszkalny. Na dole znowu „szatnia" na strój roboczy z bocznem wejściem, dalej kancelaryjka z telefonem i bibljoteczką, salonik, jadalny i kuchnia. Na górze duży hall i pokoiki sypialne, osobno rodziców, osobno młodzieży. Nie można odróżnić, w których pokoikach mieszkają dzieci gospodarzy, a w których służba, zwana tutaj praktykantami i praktykantkami. Wszędzie moc światła, czystość, miłe umeblowanie, ładne posadzki, kwiaty, elektryczne oświetlenie. „Pastuch" czy „służąca" są na jednym poziomie z dziećmi gospodarza, mają już za sobą ukończoną szkołę rolniczą, albo uniwersytet ludowy, a nieraz średnią szkołę.

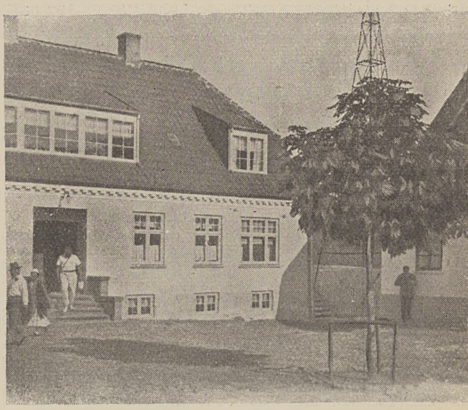
dzi od czasu do czasu powracać do tego przedmiotu, chociażby zwięźle rzecz traktując, gdyż pewnej nielicznej grupie propagatorów tego kierunku zbyt wiele zależy na posiadaniu jak najliczniejszego grona zwolenników, aby tak, bez dalszej walki, miała ustąpić z placu.

To też dobrze uczynił p. J. Dubiski, że jeszcze poruszył tę sprawę w nrze 21-ym „Rolnika" i słusznie zwrócił na to uwagę, że suche rozważania naukowe nie posiadają dla umysłów nieprzygotowanych do ich przetrawienia tej siły pociągającej, co osłonięte nimbem tajemniczości rewelacje antropozofów. Dzieje się tu podobnie jak w życiu potocznem, gdy w poczekalniach różnych wróżów i wróżek, chiromantów, magów i t. p. spotkać można, obok ludzi z pospólstwa, często i osoby z inteligencji, zwłaszcza kobiet, których nigdyby się nie posądzało, że mogą dawać wiarę majaczeniom tych wydrwigroszów...

To też dobrze jest czytelnikom pism rolniczych podawać od czasu do czasu relacje z doświadczeń, wykazujących całą nicość i tendencyjne nakręcenie dowodzeń antropozofów. Tę myśl przewodnią miał zapewne p. J. Dubiski, referując pracę d-ra A. Schennerta, która dowodziła, na podstawie doświadczeń ze szczurami, bezzasadność twierdzeń antropozofów, jakoby artykuły żywnościowe, wytworzone na nawozach chemicznych (pomocniczych), miały szkodliwie działać na zdrowie tych zwierząt doświadczalnych i na ich zdolności rozrodcze.

Tu jednak piszący te słowa, który gospodarce biologiczno-dynamicznej poświęcił sporo czasu i studjów specjalnych, musi zaznaczyć, że dr. A. Schennert wpadł w zastawioną przez antropozofów zwykłą pułapkę, mianowicie porównywał działanie u szczurów paszy, osiągniętej na nawozach pomocniczych, z paszą, wyprodukowaną na nawozie (oborniku), zaprawionym proszkami rzekomo biologiczno-dynamicznemi. Tak samo właśnie przeprowadzają swe doświadczenia i antropozofowie, dochodząc do wręcz przeciwnych wyników. Rzecz prosta, iż raz wynik bywa dodatni dla jednego rodzaju nawozów, drugi raz dla drugiego, zależnie od tego, jak dana gleba, klimat, warunki meteorologiczne i t. p. lepiej reagują na obornik pełny lub kompost próchniczny — czy też na czyste składniki pokarmowe bez dodatku próchnicy, hormonów organicznych i t. p.

Różnice wyniku na tę czy inną stronę mogą też być czysto przypadkowe, tj. zależne od t. zw. błędu doświadczalnego, dlatego też tego rodzaju doświadczenia, jak dr. Schennerta, nie posiadają żadnej naukowej siły przekonawczej, gdyż antropozofowie posia-



Fragment domu mieszkalnego gospodarza na 52 ha w Baggegaarden.

(Do feljetonu) fot. Zb. Trylski.

Rzucamy jeszcze raz okiem na całość. Podziwiamy czystość podwórza, staranne utrzymanie ogrodu i sadu — porządki w każdym calu — a widać, że nie jest to specjalnie na nasze przyjęcie robione, bo to samo widzimy wszędzie w przejeździe.

Wsiadamy do autokarów, przed domem zostaje gospodarz z rodziną. W roboczym stroju, z odwiniętemi rękawami, z ogorzałą twarzą i spracowanemi rękami, żegna nas — to człowiek, który ukończył średnią szkołę rolniczą i uniwersytet ludowy. Strój i powierzchowność jego żony świadczy o tem, że i ona pracuje ciężko własnemi rękami, a ma ukończone gimnazjum i szkołę rolniczą.

Jedziemy do Lyngby. Zatrzymujemy się przed parkiem, który mieści Muzeum wsi duńskiej pod gołem niebem. Przed chwilą widzieliśmy wieś dzisiejszą, a tu widzimy wieś duńską, jak ona się rozwijała. Oto w parku tym rozstawiono szereg gospodarstw wiejskich, przeniesionych tu z różnych okolic kraju wraz z całem urządzeniem. Pieczołowicie utrzymuje się je w pierwotnym stanie. Oto kurne chaty, prymitywne ogniska kuchenne, żarna do zboża, studnie z żurawiem: krokwie, wiązane łykiem: obórki, wykładane kamieniem: ławy, stoły, kołyski, łóżka zaścielone, przybory kuchenne, wszystko jakby czekało na powrót ludzi i zwierząt. Niejedna chata przypomina prymitywną chatę górala, albo poleszuka. Odzywa się sentyment, bo to u nas jeszcze są rzeczy żywe, a tu martwe okazy chronione w muzeum.

Dochodzi godzina 18-ta. O tej porze wszelka praca w Danji się kończy. Robotnik, kupiec, rzemieślnik, nawet rolnik na własnym warsztacie, wszyscy kończą swoje zajęcia. Pracują tylko środki komunikacyjne, restauracje, lokale rozrywkowe i t. p. Dowiadujemy się, że nasi szoferzy muszą wracać. Opóźniliśmy się, odpada więc projektowane jeszcze zwiedzenie szkoły rolniczej i uniwersytetu ludowego. Choć instytucje te o tej porze roku są puste, jednak jesteśmy niepocieszeni. Być w Danji i nie widzieć uniwersytetu ludowego im. Grundwiga, który uczynił Danję tem, czem ona jest dzisiaj!

Wracamy na statek. Po obiedzie, o zmroku wyruszamy grupkami na miasto. Jak bawi się Kopenhaga? Kierujemy się do „Tivoli". Jest to miejsce rozrywek. Za dnia odbywają się imprezy dla młodzieży, wieczorem dorośli bawią się niefrasobliwie: teatr na wolnem powietrzu, cukiernie, dancingi, różne loterje, kolejka górska, jazda w balji, gry zręczności i t. d. Są i tacy, którzy szukają tu ujścia instynktów, które w kulturalnych warunkach duńskiego życia nie mają ujścia. Oto wolno n. p. za odpowiednią opłatą wy-

dają moc podobnie wykonanych doświadczeń, mówiących właśnie bardzo wybitnie na ich korzyść. Rzecz prosta, że niekorzystnych własnych doświadczeń antropozofowie nigdy nie ogłoszą, jak też nie uczyniłby tego ten, kto chcąc zbijać ich widocznie już błędne teorje, przypadkowo rozporządzał wynikami doświadczeń chociażby własnych, przemawiających, dzięki mylności założenia doświadczenia, właśnie na ich korzyść. Tą drogą, zupełnie nienaukową, nigdy nie dojdziemy do stwierdzenia fałszu, a antropozofom bardzo na tem zależy, żeby możliwie tylko takie czynić doświadczenia, jakie wykonał dr. Schennert i jego towarzysze, to jest: nic nie mówiące i nic nie zbijające...

W jaki więc sposób winny być doświadczenia prowadzone? Podamy tu zasady, rzecz prosta, tylko dla informacji laików, a nie naukowców, gdyż tym nie potrzeba tłumaczyć, że pragnąc przeprowadzić jakie doświadczenie naukowe, tj. ściśle i bez niedomówień, musimy przedewszystkiem:

a) wyodosobnić ten czynnik, którego działanie śledzimy, zatem w danym razie owych tajemniczych proszków w metodzie biologiczno-dynamicznej. Inne czynniki muszą być ujednostajnione;

b) wykonać takich samych i w tych samych warunkach conajmniej pięć identycznych doświadczeń, czyli powtórzeń;

c) po obliczeniu błędu doświadczalnego, u każdego z poszczególnych członków doświadczenia, wykazać matematycznie prawdopodobieństwo ścisłości wyniku doświadczenia.

Bez uwzględnienia tych trzech czołowych warunków, każde doświadczenie, t. zw. amatorskie, może mieć niekiedy pewną wartość przedwstępnej informacji, ale nie może sobie rościć nigdy prawa do siły przekonawczej. To też chcąc wykazać doświadczalnie czy to skuteczność, czy nieskuteczność metody gospodarki, nie wolno porównywać skutków produkcji na samych nawozach pomocniczych, więc chemicznych, ze skutkami produkcji na oborniku zaprawionym proszkami antropozoficznemi, gdyż tu, w tym nawozie b-d, mielibyśmy dwie niewiadome, mianowicie: działanie obornika samego i działanie proszków. Takiego zrównania z dwoma niewiadomemi nikt rozwiązać nie potrafi, o ile jednej z niewiadomych nie wyłączy.

Zastanówmy się, o co nam chodzi. Wszak pragniemy sprawdzić, czy owe różne proszki, kwarce mielone i nabite do rogów krowich, aby rzekomo przesycać się jakiemiś promieniami astralnemi, owe zmielone, suszone rośliny, jak oto: skrzyp polny, rumianek, krwawnik i t. p. zbełtane w kuble z wodą i rozpryskane w minimalnej ilości na jednym hektarze roli, lub w odpowiedniej ilości dodane do obornika albo kompostu, mają jakie znaczenie dla rolnictwa, czy też nie? Więc jeżeli postawimy kwestję, w takim razie wolno nam porównywać tylko wyniki produkcji samego obornika z wynikami obornika zaprawionego, tej samej ilości i jakości, na identycznej glebie, wykonanemi w tych samych warunkach wegetacyjnych, z powtórzeniem conajmniej pięciokrotnem. W takich warunkach mamy do zbadania tylko jeden czynnik, tj. owe zaprawki biologiczno-dynamiczne. O ile w tych warunkach wyniki obornika zaprawionego będą lepsze, w takim razie należałoby to plus przypisać zaprawkom. Jednak dla ścisłego doświadczenia i to jeszcze za mało. Będzie to zawsze tylko jednorazowe doświadczenie, dlatego trzeba je identycznie przeprowadzić conajmniej przez dalsze trzy lata z rzędu. Dopiero wynik przeciętny z tych trzech lat może być brany pod uwagę. Widzimy zatem, że

---

tłuc za pomocą piłek tyle naczyń kuchennych, ile się da. Używający tej „przyjemności" czynią to z pasją — ci nie mają wesołości w oczach. Zato widzowie radują się. — Podziwiamy piękne iluminacje, moc świateł, efektowną pantominę na scenie. Wkoło słychać niefrasobliwe śmiechy. Próbujemy różnego rodzaju szczęścia, poczem zachodzimy do restauracji: światła, lustra, ładne otoczenie, orkiestra, bardzo miły kelner we fraku i do tego... ku naszemu zdumieniu niskie ceny i uprzejme podziękowanie za napiwek, który się tam przecież „należy". Zbliża się północ. „Tivoli" pustoszeje. Rzeka ludzka płynie ku wyjściu. Ludzie, bawiący się tu, jutro staną znowu do swojej pracy.

Wracamy do swoich kabin na „Kościuszce".

Drugiego dnia rano oczekują nas motorówki. Zwiedzamy port i miasto od strony morza. „Koebenhaven" = „port kupiecki" ma za sobą tradycje świetnego handlu morskiego. Wciąż nawiązujemy w myślach do naszej Gdyni — ta ma przed sobą nadzieje świetnego rozwoju.

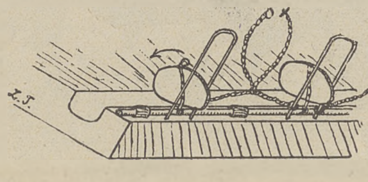
Wysiadamy w pobliżu giełdy. Idziemy przez miasto. Oglądamy ważniejsze zabytki: Zamek królewski „Amaljenborg", obok katedra, dalej dawny zamek królewski „Christiansborg", obecnie siedziby parlamentu i królewskiego „urzędu". Mijamy charakterystyczne postacie przekupek z rybami, które rozstawiły swoje stoły wzdłuż kanału, idącego przez miasto i idziemy do muzeum Torvaldsena, obejmującego całą twórczość tego wielkiego rzeźbiarza. Znajdujemy odlewy jego polskich pomników (Poniatowski, Potocki, Kopernik). Z tego zbioru klasycznej twórczości przechodzimy do „Glyptoteki", w której podziwiamy głównie rzeźbę nowożytną. Czas nie pozwala zwiedzić wszystkiego. Dowiadujemy się, że wspaniałe zbiory „Glyptoteki" finansowane są przez fundację piwowara Carlsberga. Browar tej rodziny istnieje dotychczas i utrzymuje szereg instytucyj naukowych. Zwiedzamy ratusz pełen pamiątek i tradycyj, gdzie radzie miejskiej przyświeca zasada, że „takie jest miasto, jakimi są jego obywatele".

Wychodzimy z ratusza obejrzeć to miasto i jego obywateli. Porównujemy ceny w sklepach. Są one bardzo przystępne. Ceny produktów wiejskich przeważnie niskie n. p. jaja zależnie od wielkości po 6—9 öre (7—11 groszy) w stolicy. — Podziwiamy zdyscyplinowanie społeczeństwa. Policjanta trudno ujrzeć. Na skrzyżowaniach ulic regulują ruch barwne żarówki, zapalające się i gasnące automatycznie. W niektórych porach dnia ruch jest bardzo silny. Płyną całe tłumy rowerzystów i samochodów. Wedle statystyki w Kopenhadze co drugi mieszkaniec po-

tu niema bezwzględnie miejsca do porównywania wyników z produkcji na nawozach pomocniczych z wynikami z produkcji na oborniku zaprawionym, bo w ten sposób nigdy nie doszlibyśmy prawdy, tj. nigdy byśmy się nie przekonali, czy ta zaprawa coś warta, czy też jest prostym humbugiem?

Natomiast doświadczenia porównawcze pomiędzy działaniem obornika samego a nawozów pomocniczych, to rzecz zupełnie odrębna i tem zajmują się zakłady doświadczalne rolnicze od lat niepamiętnych, to też na tem polu mamy już dosyć ściśle skrystalizowane pojęcia, i dlatego to właśnie nawozy chemiczne, dawniej zwane sztucznemi, zowiemy dziś pomocniczemi, aby nadać im najwłaściwsze imiona, zgodne z ich rolą i przeznaczeniem w gospodarstwie rolnem.

Tylko celowo zła wola antropozofów podsuwa laikom nienaukowo postawione doświadczenia, które nieraz powtórzone przez amatorów mogą dać wyniki nadspodziewane, zupełnie przypadkowe i często rzekomo potwierdzające tę teorję. Dlatego byłoby bardzo pożądane, żeby pisma fachowo-rolnicze strzegły się przed publikowaniem wyników doświadczeń nawet przemawiających przeciwko tym bałamutnym majaczeniom antropozofów, gdyż temsamem mogą u niejednego czytelnika wywołać myśl opozycyjną, że jednak czytał gdzieś opisy podobnych doświadczeń bio-dynamików, właśnie z wynikiem dodatnim. Natomiast godne szerokiej publikacji są tylko takie wyniki doświadczeń, którym pod względem ścisłości przeprowadzenia naukowego nic zarzucić nie można. Tymczasem mogę z czystem sumieniem zapewnić Czytelników „Rolnika", że opisu doświadczenia, wykonanego przez zwolenników metody b-d, a opartego na wyżej wymienionych trzech kardynalnych warunkach metodyki ścisłego doświadczenia, w żadnej z licznych i nieraz bardzo kosztownych, ilustrowanych publikacyj antropozofów nie można znaleźć ani jednego! Wszystko, co tam na pierwszy rzut oka uderza laika, jest blichtrem i „bluffem". Dość dla człowieka, coś-nie-coś obeznanego z metodą prac naukowych, porównać tamte niby naukowe prace (wyłącznie niemieckie) z pracami naszych polskich naukowców lub młodych inżynierów nauk rolniczych. Można nawet mieć to głębokie przeświadczenie, znając skądinąd naukową ścisłość pracy rzeczywistych uczonych niemieckich, że antropozofowie unikają zasadniczo takiego potraktowania ich metody, czy hipotezy, któremu natomiast poddają się zawsze z całą chęcią i gotowością wszyscy sumienni uczeni, nim coś ogłoszą światu jako „novum" lub t. zw. rewelację. Wysuwanie się z jakiemikolwiek zasadniczemi twierdzeniami rolniczemi, bez ich naukowego sprawdzenia, winno być przez rolników zawsze karcone lub przynajmniej przyjmowane z chłodnem a zasłużonem niedowierzaniem.



Wiązanie krów u żłobu w Kölle-Kölle.
fot. Zb. Trylski.
(Do feljetonu)

siada rower. Stoiska na rowery są przed każdym domem, a przed urzędami stoi ich nieraz kilka rzędów bez specjalnej opieki. — Na jednem skrzyżowaniu widzimy taki charakterystyczny obrazek: Fala rowerzystów i aut zatrzymuje się właśnie na znak światła. Przecznicą w danej chwili nikt nie przejeżdża. Mimo to zatrzymani czekają bez żadnych objawów zniecierpliwienia, bez zamiaru skorzystania z tego, że „przecież ulica jest i tak wolna". Zapala się wreszcie sygnał na przejazd. — Ze względu na charakter pisma rolniczego poprzestaję na tych kilku spostrzeżeniach miejskich.

Po powrocie na statek, dowiadujemy się, że kilka osób zrezygnowało ze zwiedzania miasta i sypnęli się na własną rękę, autem na wieś, by zwiedzić kilka przygodnych gospodarstw. Stwierdzili przytem, że gospodarstwa napotkane i zwiedzone przez nich nie różniły się w zasadzie od tych, które wycieczka zwiedzała.

Trzeciego dnia ruszamy znowu autokarami za miasto do Lynge, aby zwiedzić tamtejszą spółdzielnię mleczarską. Nie możemy się wszyscy naraz pomieścić w budynku mleczarni. W oczekiwaniu na naszą kolejkę idziemy tymczasem na pobliskie pastwisko obejrzeć zbliska zwyczajne przygodne krowy. Oczywiście wszystkie są czerwone, wszystkie pasą się na łańcuszkach zakołkowane pod rząd. Krowy robią wrażenie dobrych dójek, nie są jednak bynajmniej w mocnem mięsie. Kościec przeważnie dobry, miednice szerokie, wyrównanie dość dobre. Widzimy, że niektóre krowy mają głębokie otarcia od łańcuszków leżących w kantarku na nosie. Przypominamy sobie cementowe stanowiska w oborach i odgniecione stawy. Zastanawiamy się, że Duńczyk widać mało ma „serca" dla bydlęcia. Pada twierdzenie, że „nasz gospodarz tegoby nie ścierpiał". Ale nasz gospodarz potrafi trzymać krowę przez zimę w głodzie, chłodzie, ciemności i brudzie, choć ma do niej sentyment i choć ją nieraz czule klepie po karku.

Wracamy do mleczarni. Dowiadujmy się, że mleczarnia jest założona w r. 1890, obejmuje 250 członków z ok. 2000 krów. Filji niema. Mleko jest dowożone końmi i samochodami. Gospodarze otrzymują przeciętnie 11—12 öre za 1 kg mleka. Rocznie przerabia się $5^{1/2}$ milj. kg mleka. Średnia zawartość tłuszczu wynosi 3.6%. Mamy okazję zorjentować się w przeciętnej wydajności bydła w okolicy. Dzielimy sobie $5^{1/2}$ miljona przez 2.000 krów. Jeżeli doliczyć do tego to, co gospodarstwo musi zatrzymać na wychów cieląt i na potrzeby własne, to można zapewne przyjąć 3000 kg średnio na krowę rocznie. Dla przeciętnych użytkowych krów jest to liczba wspaniała,

Prof. Dr. Tadeusz Konopiński 3)

Wychów cieląt

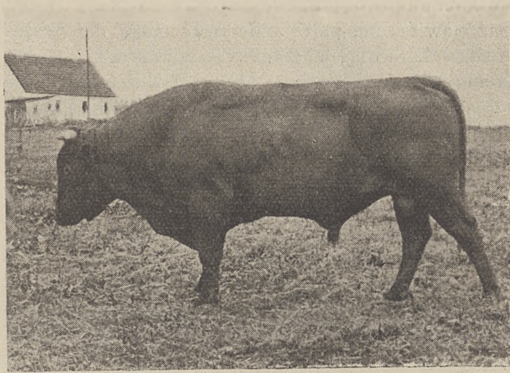
W literaturze hodowlanej podawane są okresy pojenia cieliczek mlekiem pełnem na 120—150 dni, a byczków na 150—200 dni. W 4-tym tygodniu otrzymują cieliczki 8, a byczki 9—12 litrów. Pokarm ten otrzymują do 15-go tygodnia życia, poczem mleko zmniejsza się stopniowo, tak, że jałoszki 120—150-dniowe, a byczki 150—200-dniowe mleka więcej nie otrzymują.

Niezależnie od stosowanych norm powinniśmy cielętom zadawać wapno w postaci kredy szlamowanej. Dodatek fosforanu wapnia pożądany, a nawet konieczny w późniejszym wieku, jest zbyteczny, póki poimy cielę pełnem lub chudem mlekiem.

Powyższe uwagi ogólne określają ramowo zasady żywienia cieląt w pierwszym okresie ich życia, jednak obserwacje praktyczne nauczyły nas, że w oborach zarodowych hodowcy znacznie przekraczają te ramy, żywiąc cielęta mlekiem przez znacznie dłuższy okres czasu. Ciekawe jest, że mało który hodowca przyzna się szczerze do tego, że żywi swe cielęta forsownie, przeciwnie, znakomity wygląd cieląt będzie przypisywał raczej swoim zdolnościom w dobieraniu rodziców, oraz wyborze cieląt do chowu. Cecha ta jest wspólną dla hodowców wszystkich krajów, gdyż zagranicą, równie dobrze jak i u nas, hodowca, a zwłaszcza dobry hodowca, zakonspirowuje skrupulatnie swój system żywienia. Niezależnie od indywidualnych odchyleń w poszczególnych oborach, od podanych przez nas ogólnych zasad żywienia, przyjąć tu należy, że w przeciągu 5—6 miesięcy ilość zużytego na wychów cielęcia mleka pełnego powinna wynosić u cieliczek 700 do 800 kg, u buhai rozplodowych 1000—1200 kg, przy równoczesnem dodatku mleka odtłuszczonego 250—700 kg mleka pełnego u cieliczek, a 500—800 kg u buhai. Naogół liczy się, że do osiągnięcia przyrostu żywej wagi o 1 kg należy zużytkować 9—10 kg mleka pełnego, przyczem przyrost dzienny waha się między 0,5—1,25 kg.

Zanim przejdę do określenia szczegółowych norm żywienia cieląt, poświęcę parę słów odzwyczajaniu cieląt od mleka i przyzwyczajaniu ich do innych pasz.

Jak już wyżej wspomniałem, odzwyczajenie cielęcia od mleka powinno być przeprowadzane ostrożnie i stopniowo. Ponieważ w czasie odzwyczajania od mleka cielę odczuwa pragnienie, należy mu



Jeden z buhai w oborze zarodowej w Kölle-Kölle.
fot. Zb. Trylski.
(Do feljetonu)

Obrót roczny mleczarni wynosi 700.000 koron (1 kor. = ok. 1.20 zł), z tego 12.000 idzie na pensje siedmiu osób, stanowiących personel mleczarni. Wynagrodzenie jest więc skromne. Zarząd spółdzielni nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia. Wewnątrz mleczarni widzimy urządzenia mechaniczne i wzorową czystość.

Jedziemy do gospodarstwa w Kölle-Kölle. Przed 12 laty Związek Hodowców nabył 153 hektarowe gospodarstwo, aby tam założyć oborę zarodową. Jest to dowód, że umieją szerzej patrzeć na swój interes, nie zacieśniając się do swego podwórka.

Płodozmian stosują następujący: 1) owies, 2) ozimina, 3) buraki, 4) jęczmień, 5) buraki, 6) jęczmień z koniczyną i mieszanką traw, 7 i 8) koniczyny i trawy. Na tem utrzymuje się 80 krów i 90 młodzieży (!), 14 świń, 50 sztuk drobiu, 12 koni. Plony wynoszą ok. 28 q zbóż z ha.

Spotykamy tu bydło wyraźnie ciężkiego, mięsnomlecznego typu. W porównaniu z materjałem dotąd spotykanym, nasuwa się przypuszczenie, że Duńczycy chcą przejść na kierunek wszechstronnie użytkowy i stąd w oborze zarodowej Związku Hodowlanego daje się to zauważyć. Krowy są tu ciężkie, z silnemi zadami i ogromnemi wymionami, doskonale utrzymane. W typie są dość wyrównane, chociaż zauważa się dość duże różnice w kształcie łba. Przeważa jednak czaszka raczej brachyceryczna z długą częścią twarzową. Maść występuje jednolita czerwona dość ciemna, nieraz podżara. Nie znajdujemy żadnych białych łat, nawet pod brzuchem.

Obory mają ogromne okna, stanowiska krótkie. Widzimy, że wskutek krótkich stanowisk niektóre krowy mają ułamane racice u tylnych nóg. Do wiązania krów służy konstrukcja żelazna, oparta na tejsamej zasadzie krótkiego wiązania, jak poprzednio widziane. (p. rys. str. 441). Deseczki, oddzielające karmę dla indywidualnego żywienia, przytwierdzone są do osi żelaznej leżącej wzdłuż przedniej krawędzi żłobu. Dają się one jednym ruchem wstawić do żłobu lub unieść.

Podziwiamy jeszcze ładnie wyrośniętą młodzież i stadniki pięknie zbudowane, z których jeden został nabyty jako dwutygodniowe cielę za 9.000 kor. Widocznie Duńczyk ceni dobry i pewny rodowód.

Przeciętna wydajność obory wynosi 4.800 kg mleka przy 4.3% tłuszczu. Najwyższa wydajność od krowy wynosi 8.000 kg przy 4.0% tł. Jałówki są kryte w wieku 1½ roku Wartość jałówki w tym wieku wynosi w dzisiejszych czasach ok. 6.000 koron, a byczka 1—1½ tysiąca. O stanie zdrowia nie mogliśmy otrzymać dokładnych informacyj.

dodać wody, tak jednak, aby nie podawać jej podczas picia mleka, gdyż jest to najpewniejszy sposób do przyzwyczajenia młodego zwierzęcia do picia zbyt wielkich ilości wody, co nie powinno mieć miejsca; najlepiej więc poić cielę wodą po zadaniu suchej paszy, wzgl. innego pojdła.

W dwa tygodnie po urodzeniu, gdy cały żołądek już się dostatecznie rozwinął, można przystąpić do ostrożnego przyzwyczajania cielęcia do innych pasz. Najlepszym pokarmem dla młodego organizmu jest, poza mlekiem, dobre siano łąkowe. Poza swemi wartościami odżywczemi, oraz strawnością, siano odgrywa w żywieniu cielęcia poważną rolę, dzięki przyzwyczajeniu rozwijającego się żołądka do wykorzystywania pasz objętościowych. Siano przeznaczone dla cielęcia należy zadawać w małych ilościach, nie przekraczających początkowo 0,5% żywej wagi cielęcia, a w końcu 12-go tygodnia życia, 1,5 dziennie, wreszcie w końcu 5 kg. Ostrożne normowanie dawek siana zapobiega zbytniemu rozepchaniu żołądka, a odpowiednie, niezbyt wysokie zakładanie siana zapobiega łęgowatości, spowodowanej częstokroć przez wyginanie grzbietu przy sięganiu do zbyt wysoko umieszczonej paszy. Z tego wynika, że siano i wogóle pasze należy umieszczać na takiej wysokości, aby przy swobodnem opuszczeniu szyi przez zwierzę były możliwe do pobrania (korytko na wysokości 0,45—0,60 m).

Gdy cielę zaczyna już lepiej przeżuwać, a więc przeciętnie począwszy od 2—3 tygodnia, należy mu zadawać owies w ziarnie całem lub gnieconem, czy też śrutowanem. W pierwszym okresie przyzwyczajania cielęcia do paszy treściwej należy mu dawać owies najlepiej w formie gniecionej lub śrutowanej z całym. Co się jednak tyczy późniejszego okresu, to na podstawie własnych obserwacyj z praktyki twierdzę, że wskazane jest żywienie cieląt owsem w całem ziarnie. Podawanie ziarn całych wpływa korzystnie na sprawność trawienną żołądka i na rozwój mięśni szczęk. Powiększając stopniowo dawki, dochodzimy u cieliczek do 2,5—3 kg owsa dziennie, a u buhajków do 3,5—4 kg w końcu pierwszego roku.

Odpowiednie żywienie młodego zwierzęcia ma tem większe znaczenie, że dostarcza mu nietylko potrzebnych środków do życia w ilości wystarczającej, materjału palnego na utrzymanie cieplika itp., lecz musi również dawać materjał na budowę tkanki twórczej do rozbudowy organizmu. Do rozbudowy jego zwierzę potrzebuje dużych ilości białka, tłuszczu i soli mineralnych.

Pomiędzy najbardziej znanemi pojdłami na specjalną uwagę zasługuje zupa z rozgotowanego siemienia lnianego. Siemię lniane zawiera około 18% białka strawnego i 35% strawnego tłuszczu i daje doskonałe wyniki przy żywieniu cieląt. Za każdy litr mleka pełnego odjętego cielęciu dają w praktyce 40—50 gr siemienia lnianego rozgotowanego, po poprzedniem zgnieceniu w gniotowniku (twarda łuska), dosypując tą ilość do mleka odtłuszczonego. W Niemczech forsują zastępowanie części mleka pełnego mlekiem odtłuszczonem z dodatkiem 1 łyżeczki tranu na 1 litr mleka chudego. Żywienie tą mieszaniną teoretycznie może być zupełnie wskazane, jednak praktyka daje nam dotychczas zbyt mało potwierdzeń w tym względzie. Pożywki sztuczne, surogaty, znajdują w naszych warunkach dość słabe zastosowanie, osobiście jesteśmy za żywieniem cieląt w okresie przejścia na mleko odtłuszczone zapomocą dodatków w postaci siemienia lnianego, owsa i dobrego siana.

W Wielkopolsce stosowane są z powodzeniem następujące normy żywienia cieląt*):

I. Normy żywienia byczków

Wiek byczka dni	Dziennie mleka pełnego w kg	Dziennie mleka pełnego w kg Do mleka chudego dodawać po 50 q siemienia lnianego na każdy kg mleka (litr) w postaci rozgotowanej zupy	Pasza sucha w kg
1	5×0,25 kg=1,25 kg siary	—	—
2	5×0,25 „ =1,25 „ „	—	—
3	5×0,5 „ =2,5 „ „	—	—
4	4×1 „ =4 „ „	—	—
5	4×1 „ =4 „ „	—	—
6—14	3×2 „ =6 „ „	—	—
15—35	3×3 „ 9 „ „	—	Trochę siana stopniowo zadawać owies (50—500 q)
		—	500 q
		—	1 kg owsa dziennie
71—70	3×4 „ =12,5 „		
36—98	3×3,5 „ = 10 „		siano i ćwikła
99—120	3×3 „ = 9 „	2 kg	1,5 kg owsa dziennie
121—150	3×2 „ = 6 „	3 „	2 „
151—200	3×1 „ = 3 „	5 „	2 „
201—300	—	3×3,5kg=10,5 kg	3 „
301—365	—	3×2 =6 „	3,5 „

*) T. Konopiński. Notatnik dla oborowego. Poznań 1930.

II. Normy żywienia cieliczek

Wiek cieliczek dni	Dziennie mleka pełnego w kg	Dziennie mleka chudego w kg Do mleka chudego dodawać po 50 q siemienia lnianego na każdy kg mleka (litr) w postaci rozgotowanej zupy	Pasza sucha w kg
1	5×0,25 kg=1,25 kg siary	—	—
2	5×0,25 kg=1,25 „ „	—	—
3	5×0,5 „ =2,5 „ „	—	—
4	4×1 „ = 4	—	—
5	4×1 „ =4 mleka	—	—
6—14	3×2 „ =6 „ „	—	—
15—50	3×3 „ =9 „ „	—	—
			Trochę siana, stopniowo zadawać owies (50—500)
			500 q
			1 kg owsa dziennie
51—70	3×2,5 „ =7,5 „	3×1 kg= 3 kg	
71—85	3×1,5 „ =4,5 „	3×2 „ = 6 „	siano i ćwikła
86—110	3×1 „ =3 „	3×3 „ = 9 „	1 kg owsa dziennie
111—180	—	3×4 „ =12 „	1,5 „
181—250	—	3×3 „ = 9 „	1,5 „
251—300	—	3×2 „ = 6 „	2 „
301—365	—	3×1 „ = 3 „	2 „

Tak żywiona młodzież powinna wykazywać w poszczególnych okresach ich życia następujące wagi:

Wagi racjonalnie żywionych buhai i jałówek ras nizinnych w poszczególnych okresach ich życia*):

Wiek zwierzęcia	buhaje	jałówki
6 tygodni	90 kg	80 kg
3 miesiące	125 kg	120 kg
4 „	170 kg	135 kg
5 „	205 kg	155 kg
6 „	225 kg	180 kg
9 „	335 kg	225 kg
12 „	400 kg	275 kg
15 „	465 kg	310 kg
18 „	540 kg	345 kg
21 „	600 kg	395 kg
24 „	660 kg	435 kg

Prof. St. Biedrzycki 1)

Ewolucja form zarządzania gospodarstwem rolnem

„Czy Pan wie, co to znaczy gospodarować z dużą przykrością albo gospodarować z małą przykrością?" Oto pytanie, jakie mi postawił kiedyś jeden z właścicieli ziemskich. A kiedym odpowiedział, że nie wiem. co on ma na myśli, wytłómaczył mi, że „gospodarować z dużą przykrością" to znaczy mieć za pomocników „wykwalifikowanych". samodzielnych rządców a „gospodarować z małą przykrością", to znaczy mieć za pomocników zwykłych włodarzy, niejednokrotnie nawet analfabetów. Przyznam się, że w pierwszej chwili oszołomiło mnie takie dictum acerbum tembardziej, że rozmówca mój licznemi przykładami ze swego życia uzasadniał to twierdzenie; dopiero z czasem zacząłem doszukiwać się istoty zagadnienia, które źródło swoje ma nietylko w złem przygotowaniu tych sił pomocniczych. które rozmówca mój ochrzcił mianem „przykrości". I choć nie ulega wątpliwości, że i w tej sprawie. jak w każdej innej, przyczyny są wielorakie chciałbym w niniejszym artykule zwrócić uwagę na jedną tylko przyczynę, zdaje mi się, niedostatecznie docenianą w sferach rolniczych. a mianowicie na pewną ewolucję form zarządzenia, bez czego nie sposób zrozumieć wielu trudności i narzekań obydwóch stron, wchodzących w rachubę. a mianowicie właścicieli i ich rządców.

Oto przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę na to, że jeśli chodzi o jakiśkolwiek warsztat wytwórczy, a takim jest bezwątpienia i gospodarstwo rolne, mamy tam do czynienia z dwoma formami pracy: z pracą fizyczną związaną bezpośrednio z procesem wytwarzania, oraz z pracą kierowniczą. głównie umysłową. jednak niejednokrotnie wymagającą i wysiłków fizycznych. Pierwocin warsztatów wytwórczych musimy doszukiwać się w bardzo odległych czasach wczesnohistorycznych, kiedy pomieszczenie warsztatu wytwórczego zlewało się całkowicie z „ogniskiem domowem" przy którem przewodził „pater familiae" — ojciec rodziny. I czy to była „familia" w pojęciu rzymskiem, w której skład wchodzili oprócz właściwych członków rodziny i niewolnicy, czy też była to spólnota w rodzaju zadrugi słowiańskiej, obejmującej całą rozrodzoną rodzinę, nie może ulegać wątpliwości, iż w tak pojętym warsztacie wytwórczym następował z biegiem czasu podział pracy wytwórczej, ale pozostawała niepodzielna praca kierownicza. Ten zasadniczy ustrój pozostał w zasadzie swej niezmieniony poprzez całe średniowiecze, choć znikło niewolnictwo a na jego miejsce zjawił się robotnik najemny; ślady wyraźne tego ustroju widzimy dotychczas w organizacji rzemiosła z jego majstrami, czeladnikami i terminatorami przyczem, rzecz wysoce charakterystyczna, we Francji i we Włoszech kierownik takiego warsztatu zachował nawet nazwę, pochodną od rzymskiego „pater" (patron, padrone).

I wszystko było w porządku, dopóki warsztaty wytwórcze posiłkowały się tylko robocizną ręczną i dlatego nie rozrastały się w większe wytwórnie. Z chwilą jednak. kiedy zaczęły powstawać fabryki. musiało powstać zagadnienie, jak organizować pracę kierowniczą tam, gdzie patron-majster nie był już w stanie sam wszystkiego dojrzeć, dopilnować i zarządzić. Sama przez się narzuciła się tu myśl podzielenia funkcji zarządzania analogicznie do podziału funkcji wytwarzania; obok majstrów powstali podmajstrzy a w przedsiębiorstwach jeszcze większych zaczęły powstawać oddziały równorzędne. posiadające swoich majstrów i podmajstrzych. Wtedy to powstały pierwsze zagadnienia teorji administracji i pierwsze scysje teoretyczne. Podział na oddziały, majstrów, podmajstrów itd. wynikał z dwóch zasad. może nie zdefinjowanych werbalnie, ale podświadomie uznawanych za niepodlegające zakwestjonowaniu: 1) czynność zarządzania wymaga bezpośredniego wglądu kierownika we wszystkie szczegóły, gdyż tylko wtedy potrafi on wydawać niezbędne rozporządzenia (pańskie oko konia tuczy), 2 każdy pracownik musi otrzymywać rozkazy tylko od jednego zwierzchnika (gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść). Ale choć z jednej strony taki podział warsztatu na działy, podległe swoim majstrom czy podmajstrzym. dawał możność czynienia zadość wymienionym wyżej dwóm zasadom, to jednak sam przez się stwarzał tem większe trudności, im więcej było w danej fabryce owych równorzędnych majstrów i podmajstrzych, gdyż tylko pod warunkiem zgodnej pracy tych dwóch kierowników mogła całość iść dobrze. To też naczelnem zadaniem kierownika naczelnego musiało być nietyle kierowanie przedsiębiorstwem, ile uzgadnianie i harmonizowanie pracy owych majstrów i podmajstrzych oddziałowych.

---

*) Tabela powyższa oparta jest w wielkim stopniu na wynikach badań T. Konopińskiego, ogłoszonych w pracy „Rozwój cielesny wielkopolskiego bydła nizinnego, od urodzenia do skończonego 2-go roku". Poznań 1928.

PRZEGLĄD PRASY NAUKOWEJ

„O zawartości części mineralnych u niektórych odmian ziemniaków odpornych na raka i temuż podlegających. (Ueber die Zusammensetzung der Mineralstoffe einiger krebsfester und gegen Krebs anfälliger Kartoffelsorten). **Antonin Nemec** (Z Instytutu Biochemicznego w Pradze-Dejwice).

W ramach niektórych badań, przeprowadzonych w wyżej wymienionym instytucie państwowym; czechosłowackim, badano pod względem chemicznym pewną ilość odmian ziemniaków odpornych rakowi i temuż podlegających. W tym celu wzięto pod uwagę dwie serje prób ziemniaków, mianowicie, jako odporne: Preussen Modrowa, Viktoria, Hindenburg i Nerkowate z Kerzkowa, natomiast jako nieodporne: Erstling, Böhms Erfolg, Industrie z Kerzkowa i Nerkowate z Deutschbrod.

Badania chemiczne uwydatniły, że zawartość ogólna popiołów u obu grup ziemniaczanych waha w granicach 3.22—3.98% suchej substancji. Wyraźnych różnic pomiędzy badanemi dwoma grupami ziemniaków nie zauważono. Skład chemiczny popiołów wahał się co do kwasu fosforowego między 13.0—18.4% P_2O_5, a u potasu między 53.4—67.2% K_2O. Badane popioły ziemniaków odpornych na raka były naogół biorąc, nieco uboższe pod względem zawartości potasu, co zaś do kwasu fosforowego, to u żadnej wyraźniejszej różnicy nie zauważono.

Natomiast bardzo ciekawe są stosunki w popiele badanych ziemniaków, pod względem zawartości wapnia, magnezu i manganu. I tak: gdy u odmian podlegających rakowi wahania wapnia były dość duże (1.48—3.15%), to ziemniaki odporne posiadają pod tym względem skład popiołu bardziej wyrównany (2.12—2.48% CaO). Wyraźne jednak różnice różnice zauważono dopiero w zawartości magnezu, mianowicie: odmiany odporne na raka zawierały go w popiele w ilości 6.22—9.87% MgO, podczas gdy odmiany podlegające rakowi tylko 4.51—5.5% MgO. Wobec tego stanu rzeczy można twierdzić, że grupa ziemniaków odpornych na raka, wzięta w danym razie do badań, posiadała większą zawartość magnezu, niż grupa podlegająca rakowi.

Również i zawartość manganu zdaje się być wyższą u odmian, odpornych na raka, wziętych do badania, niż u nieodpornych. Zauważony tu jednak wyjątek, a mianowicie odmiana „Böhm Erfolg", wskazuje, że nie mamy, co do manganu, do czynienia z ogólną zasadą. Dalsze badania innych odmian tak rakoodpornych, jak i podlegających tej zarazie ziemniaków, może nam pozwoli na postawienie jakiej ogólniejszej reguły, a może nawet na znalezienie środka zapobiegawczego, co do raka, dla ziemniaków mniej odpornych.

(„Die Phosphorsäure", B 4. H. 6. 1934).

J. R.

Doświadczenie mikro-nawozowe w celu określenia działania nawozowego kwasu fosforowego i potasu. (Der Mikrodüngungsversuch zur Bestimmung der Düngerwirkung von Phosphorsäure und Kali) Dr.-inż. F. Sekera i dr.-inż. K. Schober, Szkoła Gł. Gesp. Wiej. w Wiedniu.

Od dawna nauka rolnictwa zadawała sobie następujące trzy główne pytania:

1) Czy istnieją stanowcze i zawsze jednakowe stosunki pomiędzy zawartością w glebie użytecznych dla rośliny składników pokarmowych a działaniem nawozowem którego z nawozów pod względem zwiększenia plonu?

2) Czy to prawda, że o tyle większego działania nawozowego możemy się spodziewać, o ile gleba jest bardziej wyczerpana?

3) I czy to prawda, że nie zauważymy już działania zwiększającego plony wskutek nawożenia, jeżeli tylko zapas użytecznych składników roztworu glebowego przejdzie pewną granicę?

Oto trzy główne pytania, około których rozwiązania gromadzą się niemal wszystkie doświadczenia polowo-nawozowe. Bliższe rozstrząsanie tych zagadnień uzmysłowi nam wielką ich wagę dla rolnictwa, ale i trudności oraz powolność ich rozwiązywania, gdyż na ich bodaj powierzchowną odpowiedź w razach konkretnych potrzeba było conajmniej roku, a dla ściślejszej odpowiedzi bodaj paru lat. Często wtedy zainteresowanie rolnika danem pytaniem przestawało być dla niego sprawą na czasie. To też już oddawna silili się ludzie nauki rolniczej na opracowanie takiej metody (poza chemiczną, jak wiemy sprawy nierozwiązującą), którąby drogą biologiczną, zatem taką na jakiej oparte są doświadczenia poletkowe, ale możliwie skrócone w czasie i przestrzeni, dawało rolnikowi jasną i niedwuznaczną odpowiedź co do reagowania jego gleby na zamierzane nawożenie pomocnicze, od czego zależy cała opłacalność tych nawożeń.

Tą myślą wiedzeni opracowali autorzy niżej treściwie opisaną metodę, do której, jako roślinę doświadczalną, wzięto szybko rozwijającą się pleśń: „Aspergillus niger". Postępowanie jest następujące. Jako parcelki doświadczalne bierzemy szklane, niskie naczyńka, używane do kultur bakterjologicznych, o średnicy 8—10 cm i po wypełnieniu do połowy badaną glebą, doskonale rozdrobnioną i wymieszaną, zakładamy w trzech naczyńkach, mogące mieć dowolną ilość powtórzeń, doświadczenie zasadnicze, t. zw. „brakowe", podług szematu: P—PK—K.

Doświadczenie to przyjmuje, że owe trzy naczyńka, napełnione badaną glebą, zasilono nawozami pomocniczemi, fosforowemi i potasowemi, w stosunku takim, w jakim chcemy dostarczyć naszym polom. Zasiew pleśni: „Aspergillus niger" jest zgoła ułatwiony, gdyż autorzy przygotowali, dla odstępowania zakładom doświadczalnym i poszczególnym rolnikom, po cenie umiarkowanej, gotowe krążki z czarnej bibuły do filtrowania, na których zaszczepiono zarodniki tej pleśni w kształcie czterech równoległych kresek, przed rozwojem pleśni dla oka niewidocznych.

Po zwilżeniu gleby, do wszystkich naczyniek nakładamy po jednym, dobrze wodą nasiąkniętym krążku z zaszczepioną pleśnią od góry, co na krążku jest uwidocznione stosownym znakiem. Już po 30 godzinach w szafie kiełkowniczej, o po 3 dniach w ciepłocie pokojowej, ukazują się na czarnem tle każdego mniejwięcej krążka cztery, coraz bardziej się rozszerzające i nabierające wyrazistości paski białe, będące niczem innem, niż nurtującą w bibule grzybnią pleśni, rozwijającą się z zaszczepionych zarodników. Po osiągnięciu najwyższego natężenia białego, zatem tuż przed rozpoczynającem się wyrastaniem ciemnych owocników (konidjów) pleśni, któreby zaciemniły czasem obraz, przerywamy doświadczenie, jako ukończone. W tej właśnie chwili, ze stosunkowego wrażenia rozwoju tych grzybni, porównując doświadczenia z samym P, lub K, albo PK, otrzymujemy już po tym krótkim czasie odpowiedź na nasze pytania. Czysto i dokładnie wykonana fograwjura pokazuje nam, że w niektórych naczyńkach grzybnie wcale się nie rozwinęły lub tylko nader słabo, w innych trochę lepiej lub też doskonale. Z tego stopniowania siły bieli pasków i ich szerokości możemy wnioskować o reagowaniu gleby na nawożenie. Przy pewnej wprawie oka można dojść do oceny nawet bardzo precyzyjnej.

Zdjęte krążki z grzybniami w chwili przerwania wzrostu pleśni, zarazem ukończenia doświadczenia, po opłukaniu ich wodą od dolnej strony i wysuszeniu pomiędzy arkuszami białej bibuły, mogą być naklejane na biały karton i w ten sposób przechowane, jako stale pod ręką będący dowód wykonanego doświadczenia.

Metoda ta posiada jedną wielką zaletę, mianowicie, że wprost nadaje się do masowego określania reakcji gleb przez Zakłady Doświadczalne, i utrzymywania w tym kierunku stałego i zgoła niekosztownego kontaktu z rolnikami-praktykami. A chociażby niezawodnie znalazły się i pewne zarzuty przeciwko tym pracownianym doświadczeniom nawozowym, z których bodaj że najważniejszym jest subjektywna ocena wyników, zamiast jak nauka obecnie wymaga, liczbowej — to jednak niepodobna temu zaprzeczyć, że metoda powyższa posiada wszelkie cechy praktyczności, gdyż jest prosta, szybka i niekosztowna, przytem pozwalająca nawet rolnikowi samemu wykonywać takie doświadczenie. Jednak ze względu na subjektywność oceny wyników, zatem konieczność dużej wprawy u doświadczalnika, byłoby lepiej pozostawiać tę pracę badania reakcji gleby Rolniczym Zakładom Doświadczalnym, u których możnaby sobie wyrobić rodzaj abonamentu.

(„Die Phosphorsäure" B. 4. H. 6. 1934).

J. R.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Jan Sondel. Spółdzielnie Dzierżawne. Odbitka z „Księgi zbiorowej“ wydanej ku czci Prof. Dra Leopolda Caro. Lwów 1935

Autor omawia Spółdzielnie dzierżawne we Włoszech, Rumunji, Anglji i na Węgrzech, gdzie te formy gospodarki — u nas zupełnie nieznane — rozwijają się już oddawna i to z bardzo dobrym wynikiem. Czy dla naszych stosunków agrarnych taka forma dzierżaw mogłaby mieć zastosowanie, tego autor nie przesądza, słusznie jednak mniema, że zaznajomienie się z nią może mieć dla nas nietylko teoretyczne ale i praktyczne znaczenie. To też było przyczyną opracowania tego tematu.

J.

Szacowanie szkód gradowych. Instrukcja dla likwidatorów. Praca zbiorowa członków „Komitetu do Spraw Szacowania Szkód Gradowych“, wykonana pod redakcją przewodniczącego Komitetu Władysława Janusza Jankowskiego. Warszawa 1935. Nakładem „Zrzeszenia Towarzystw Prowadzących w Polsce Dział Ubezpieczeń od Gradobicia“.

W tej tak dla gospodarstwa wiejskiego ważnej sprawie, jaką jest ustalanie przez odpowiednie instytucje szkód spowodowanych gradobiciem, brak było dotychczas właściwej podstawy, tj. odpowiednio — na szeregu studjów — opracowanej metodyki. Zastępywały ją wprawa i sumienność likwidatorów i mężów zaufania, a zatem elementy bardzo subjektywne, niezawsze dostatecznie miarodajne, w każdym zaś razie, nie mogące zwykle oprzeć swych twierdzeń na podstawie ścisłego, cyfrowego, zupełnie objektywnego materjału. Brakowi temu należało już zdawna zapobiec. Nie było jednak do tego dostatecznych przesłanek w formie bardziej szczegółowych, naukowych badań. Rozpoczął je dopiero w r. 1929 Pow. Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, a od niego przejęło tę działalność w r. 1930 „Zrzeszenie Gradowe“. Jako dotychczasowy dorobek tej działalności powstało powyższe wydawnictwo. Jest to — jak czytamy w tytule — praca zbiorowa. Jej ogólną część opracował prof. W. J. Jankowski i insp. R. Ostrowski. Część drugą, szczegółową opracowali pod redakcją prof. W. Jankowskiego członkowie Komitetu: insp. R. Ostrowski, dypl. agr. E. Suchowiak, insp. J. Gorczycki, insp. Z. Pawlikowski, inż. S. Bartz, nacz. W. Gabowski, insp. M. Giersberg, inż. J. Ramotowski, insp. J. Mieszkowski i insp. S. Herniczek.

W części ogólnej, prócz wskazań ogólnych co do czynności likwidatora przy badaniu zgłoszonych szkód gradowych, podane są wskazówki stwierdzenia uszkodzeń organów owocujących i wegetatywnych przez grad. Część ta uzupełniona jest dobremi rysunkami z zakresu anatomji roślin, oraz kilku tablicami. Część druga szczegółowa omawia biologję i patologję najgłówniejszych grup naszych roślin uprawnych, a zatem zbóż, roślin strączkowych, okopowych i przemysłowych. Jako dodatek znajdujemy tu sprawozdanie z doświadczeń nad wpływem mechanicznego uszkadzania roślin uprawnych na ich plonowanie, prowadzonych w latach 1929—1934, oraz tabele gęstości rozmieszczenia ziarna leżącego na ziemi, wreszcie wykaz literatury zajmującej się szkodami gradowemi.

Nie należy wątpić, że tak dobrze opracowane dzieło powyższe spotka się z wdzięcznością nietylko samych likwidatorów, którym tak znakomicie ułatwi ich pracę, ale również i wszystkich kierowników gospodarstw wiejskich, którzy znajdą w niem prawdziwą skarbnicę wiedzy, a zarazem zupełnie objektywną podstawę do rozstrzygania sporów, jakie tak często zachodzą przy stwierdzaniu szkód gradowych między likwidatorem a poszkodowanym rolnikiem, Zaznaczyć przytem należy, że dzieło to stanowi prawdziwy podręcznik dla średnich i wyższych szkół rolniczych, co tembardziej jego wartość podnosi.

Prof. B. Janowski.

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI

Śmietka kapustnik, owad niszczący rozsady roślin krzyżowych, przed wojną światową nie była znana w Polsce, przyszła ona z Zachodu i dziś stała się klęską ogrodów warzywnych do tego stopnia, że uniemożliwia zebranie bodaj jednej wczesnej główki kapusty, kalarepy lub róży kalafiora. Po raz pierwszy zetknąłem się z tym szkodnikiem w roku 1930 w najdalej na zachód wysuniętym punkcie naszej Ojczyzny, dziś zajął on już całe Poznańskie i Pomorze, a być może, że jest już i w innych dzielnicach, dlatego nie od rzeczy będzie zwrócić na niego uwagę i podać praktyczny sposób jego zwalczania.

Śmietka kapustnik jest nader podobną do domowej, ale nieco drobniejszą, i szarą czarno owłosioną; mniejsza wszakże o nią samą, gorzej bywa z jej pokoleniem, trzechkrotnie w roku się ukazującem, a najniebezpieczniejsze jest pierwsze, objadające wczesne, najwyższe dochody dające warzywa. Dotknięte śmietką rośliny więdną w dnie słoneczne, nie rozwijają się i zwolna marnieją. Skoro wyrwiemy chorą roślinę, nie posiada ona żadnych korzonków bocznych, a korzeń główny jest ogryziony i roi się od białych larw. Późniejsze pokolenia nie są tak niebezpieczne, bo rośnie już mnóstwo różnych innych roślin krzyżowych i nie każda zostanie zaatakowana. Późniejsze rośliny niszczy śmietka inaczej, np. w brukwi wierci ostatnie pokolenie chodniki w miąższu.

Sposobów tępienia szkodnika nie jest wiele i np. czytałem w „Kłosach“ toruńskich, jakoby pomagało podlewanie roślin 0.1% roztworem sublimatu. Nie znałem tego środka tępienia dotąd i nie wypróbowałem go, dlatego nic o nim powiedzieć nie mogę, natomiast podaję inny sposób, może nieco uciążliwy w wykonaniu, ale skuteczny, bo polega na podpatrzeniu życia owada. Samica śmietki ma zwyczaj składania jajek na dolnej części łodygi, tuż u powierzchni ziemi. Wylęgłe liszki opuszczają się w dół po głównym korzeniu i objadają wszelkie boczne, a gdy tych braknie, zabierają się do głównego. Idzie zatem o to, by nader drobnych i słabych larw niedopuścić do korzenia, niech w jakikolwiek sposób zmarnieją od słońca, którego unikają. W tym celu niemieccy badacze zalecili użycie papierowych kołnierzy, w które zaopatruje się każdą posadzoną roślinę. Kołnierzyki można otrzymać w każdym handlu zagranicznym ogrodniczym, w Polsce spotkałem owe kołnierzyki tylko u jednej bardzo ruchliwej firmy, ale w ciągu zimy można podobnych kołnierzyków spreparować dowolną ilość i wypadną one najtaniej.

Na wyrób kołnierzyków należy wziąć papier woskowy lub pergaminowy i nie żałować go, niech kołnierzyki mają 15 cm średnicy. W środku każdy kołnierzyk ma kłótą dziurkę na pieniek rozsady i aby go można założyć szczelnie, a nie rozerwać, z jednego boku aż do środka przecina się papier nożyczkami. Kołnierzyki zakłada się zaraz po posadzeniu roślin i gdy zostaną szczelnie umieszczone, tylko mały procent roślin bywa szkodnikiem dotknięty. *J. F.*

Lanie jaj przez kury. Bardzo często kury „leją“ jaja tj. znoszą jaja bez skorupki, czyli, jak je czasem nazywają, znoszą „purchle“. Przyczyn tu może być kilka, np.: a) za mało wapna w pokarmie. Brak jego wtedy należy uzupełnić, dodając do karmy miałko tłuczone skorupki jaj, gruz wapienny, kredę szlamowaną, tłuczone kości i t. p. b) Zbyt tłusty pokarm też może być przyczyną lania jaj. Kury są bardzo łakome na wszelkie odpadki mięsne, i tych im w zimie nie należy żałować, ale w lecie, gdy mają tego pokarmu dość w postaci owadów, lepiej jest wstrzymać się z tym dodatkiem do karmy, a jeśli już są do tego przyzwyczajone, to najwyżej dawać 1—2 razy na tydzień i to nie więcej jak 1/10 część dawki całodziennej paszy. Bardzo często kury żywione w maju samemi chrabąszczami, bez dodatku wapna i innych pasz, leją jaja, tj. znoszą bez skorupki. c) Kury, mające sposobność przebywania na łąkach, zwykle w okresie pojawienia się owadów „ważek“ czyli „łątek“ latających nad rzekami i stawami z zasady „leją“ jaja. Okazuje się bowiem, że w ważkach są żyjątka powodujące lanie jaj i groźne choroby, śmiertelne dla drobiu. Dlatego w okresie pojawienia się ważek kury wypuszcza się dopiero wtedy na łąki, gdy rosa obeschnie, gdyż ważki nie siedzą wtedy na liściach, lecz unoszą się w powietrze, a więc nie mogą być schwytane przez kury. d) Jeśli w stadzie w stosunku do kur mamy za dużo kogutów, może wystąpić lanie jaj. e) Czasem też choroba jajowodu może być też przyczyną lania jaj.

Inż. Br. Staniszewski.

Co można siać po sprzęcie żyta na paszę? Oprócz poplonów, oraz różnych mieszanek na zieloną paszę, możemy jeszcze siać: rzepę ścierniankę, gorczycę na zieloną paszę, szporek, facelię (wiązankę wrotyczową) dla pszczół i na paszę dla inwentarza, a czasem jeszcze i grykę. Można też sadzić z dobrym skutkiem brukiew, o ile ktoś przygotował sobie na ten czas rozsadę. *bst.*

Znaczenie podorywek wykonanych po sprzęcie zbóż. Płytka orka czyli podorywka (najlepiej, gdy jest wykonana tuż za sierpem), ma niesłychane i wielorakie znaczenie, bo: 1) przerywając włoskowatość, wstrzymuje ulatnianie się wilgoci, podsiąkającej z dolnych warstw i narażonej na parowanie wskutek palących zewnątrz promieni słońca (na odsłoniętą i niczem nie pokrytą już ziemię), 2) przez wystawienie gleby na deszcze, rosę, słońce, powoduje „sprawność ziemi", 3) daje doskonałe środowisko dla bakteryj pożytecznych dla rolnika, 4) niszczy chwasty i szkodniki, 5) rozkłada resztki pożniwne, wzbogacając glebę w próchnicę, 6) ułatwia późniejszą orkę, gdyż ziemia taka nigdy nie zeschnie się „jak kamień", dzięki temu, że wilgoć w niższych warstwach zatrzymana przez podorywkę. *bst.*

Sporysz, czyli „rożki", pojawiające się na życie, zwłaszcza w wilgotne lata, powinno się zbierać starannie, gdyż często może kilkaprocentowe zanieczyszczenie warte jest tyle co 100 kg żyta. Poślady, silnie zanieczyszczone sporyszem opłaci się nieraz nawet ręcznie przebrać, by oddzielić sporysz na sprzedaż. *bst.*

PORADY PRAWNO-PODATKOWO-EKONOMICZNE

Jakie opłaty pobiera się przy scaleniu gruntów? Okazało się Rozp. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z 6. VI. 1935 r. „o opłatach za scalenie gruntów i znoszenie służebności oraz za odrysy dowodów pomiarowych" zawarte w Dz. U. Nr. 45 poz. 290 z br. Z okazaniem się cyt. Rozp tracą moc obowiązującą wszystkie dotychczasowe opłaty za wykonanie scalenia gruntów a w ich miejsce wchodzą w zastosowanie następujące, objęte cyt. rozp. I tak na terenie województw Małopolski (krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego) pobiera się za wykonanie scalenia gruntów do 1 ha z pomiarem starego stanu posiadania 18 zł, bez tego pomiaru 13 zł. Opłata ta ulega obniżeniu do 16 zł (z pomiarem starego stanu posiadania) wzgl. 11 zł (bez pomiaru starego stanu posiadania) w stosunku do gruntów, które w związku ze scaleniem będą objęte pomiarem, lecz same nie będą scalane, lub dla gruntów, które poprzednio były objęte postępowaniem na innym obszarze scalenia, oraz dla gruntów niezdatnych do uprawy polnej, o ile stanowią one więcej niż 15% łącznego obszaru gruntów posiadanych przez uczestników scalenia. Opłaty powyższe obejmują wydawanie w związku z scaleniem ekspertyz i projektów melioracyjnych i hydrotechnicznych, wraz z kierownictwem i dozorem technicznym przy wykonywaniu robót, jednak nie obejmują wydatków specjalnych jak kosztów zamknięcia regulacji hipotecznej, kosztów dostarczenia dokumentów. Opłaty za scalenie ponoszą posiadacze gruntów, objętych obszarem scalenia. W przypadku zaś współwłasności lub współposiadania gruntów scalonych, za całość opłat i należności wymierzonych na dane gospodarstwo odpowiada współwłaściciel lub współposiadacz reprezentujący pozostałych w postępowaniu scaleniowem, bądź też którykolwiek z pozostałych współwłaścicieli lub współposiadaczy. Opłaty za wykonanie scalenia wymierza się w stosunku do obszaru gruntów posiadanych przed scaleniem jak i w tym czasie tj. zanim scalenie nastąpi, lub najpóźniej w ciągu miesiąca od dnia ogłoszenia zamknięcia postępowania scaleniowego dokonuje się wymiaru opłat. W toku postępowania scaleniowego, a jeszcze przed wymiarem opłat można składać dobrowolne zaliczki, które nie mogą przekroczyć 60% sumy opłat, jakie wedle przybliżonych obliczeń przypadną na danego uczestnika scalenia. Rozporz. przewiduje opłaty dotyczące likwidacji służebności, które jednak pomijamy ze względu na to, że zniesienie służebności na terenie województw południowych nie jest aktualne, ograniczymy się jedynie do zaznaczenia, że na terenie województwa warszawskiego pobiera się za zniesienie służebności 12 zł od ha gruntów wydzielonych, zaś na terenie wołyńskiego 8 zł. Opłaty za scalenie gruntów rozkłada się najwyżej na pięć rat rocznych, przyczem ilość rat ustala się zależnie od wysokości sumy opłat tak, aby rocznie wynosiła przynajmniej 15 zł. Decyzje co do wymiaru i ustalenia terminów płatności spłat i należności wydaje starosta. Na prośbę płatnika jednak może nastąpić odroczenie terminu płatności i należności i opłat na mocy decyzji wojewody. Cyt. rozp. podaje również szczegółową tabelę opłat za odrysy dowodów pomiarowych.

Mgr. H. F.

Skutki prawne za niestosowanie środków bezpieczeństwa i higjeny pracy w gospodarstwach rolnych. W okresie wytężonej pracy na wsi pamiętać o zastosowaniu środków zdążających do zapewnienia ochrony życia i zdrowia pracowników zatrudnionych w gospodarstwie rolnem i leśnem, oraz w przedsiębiorstwach z niem związanych, a nie posiadających przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego. W szczególności rozp. Ministrów Opieki Społecznej i Rolnictwa z 9 marca 1931 r. w brzmieniu noweli z 29 listopada 1932 poz. 956 Dz. U. nakazuje aby: a) maszyny i urządzenia techniczne posiadały osłony i zabezpieczenie, które choćby były wykonane siłami gospodarskiemi lub przy pomocy rzemieślników wiejskich, nadto winny pozostawać w stanie zapewniającym pracownikom bezpieczeństwo i higjeniczne warunki pracy zależnie od rodzaju pracy i warunków miejscowych, b) narzędzia posiadające ostre części winny mieć odpowiednie zabezpieczenie, zwłaszcza w razie ich przechowywania lub transportowania z miejsca na miejsce, c) znajdujące się w obrębie podwórza gospodarskiego lub w pobliżu budynków otwory, studnie, pomosty i t. p. winny posiadać zabezpieczenia zapobiegające nieszczęśliwym wypadkom, zaś studnie przeznaczone do czerpania i picia wody i przygotowania posiłków dla pracowników, powinny być odpowiednio zabezpieczone przed zanieczyszczeniem), d) przy obsłudze zwierząt gospodarskich powinny być zastosowane środki zapewniające pracownikom bezpieczeństwo, e) mieszkania służbowe i ich otoczenie powinno odpowiadać wymogom higjeny, i t. d. Rozp. powyższe stosowane zwłaszcza do obszarów powyżej 50 ha posiada sankcję karną w razie przekroczenia jego postanowień, a obejmującą karę grzywny nakładaną na pracodawcę przez sądy grodzkie

Mgr. H. F.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Wojewódzkie Biuro do spraw Finansowo-Rolnych we Lwowie, zwraca uwagę na rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 15 czerwca 1935 ogłoszone w dzienniku U. R. P. Nr. 45, poz. 309 zmieniające paragraf 7 ust. 2 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 225) w tym kierunku, że termin uiszczenia sumy równowartości przypisanego w roku budżetowym 1934/35 podatku celem uzyskania ulg w spłacie należytości podatkowych przesuwa się dla posiadaczy gospodastw rolnych do dnia 15 października 1935 r.

Kurs dla lustratorów Kółek Rolniczych MTR w Zagrobeli k. Tarnopola. Dużą przeszkodę w należytem rozwinięciu prac MTR. na polu organizacji zbytu stanowi brak ludzi, którzy mogliby tę pracę w terenie odpowiednio poprowadzić. Jako zasadę postawiono, by w każdym powiecie był oddzielny lustrator kółek rolniczych, któryby inicjował i kontrolował prace organizacyjne samych kółek rolniczych jak również i ich sekcyj fachowych, a przedewszystkiem sklepów kółek rolniczych.

Celem usunięcia tych trudności zorganizowała Delegatura Wojedztwa MTR. w Tarnopolu przy współudziale Dyrekcji Szkoły Handlowej w Tarnopolu 6-cio tygodniowy kurs dla lustratorów kółek rolniczych.

Przyjęto tylko 35 kandydatów z terenu całej Wschodniej Małopolski, chcąc uzyskać materjał wyborowy. Prawie wszyscy kandydaci pochodzą ze wsi i mają ukończone bądź to gimnazjum, bądź też szkołę handlową.

Kurs prowadzono w Zagrobeli k. Tarnopola, gdzie uczestnicy znaleźli wygodne pomieszczenie i znakomite warunki do nauki. Naukę prowadzili fachowcy inspektorzy i lustratorzy MTR., przy współudziale grona naucz. Szkoły Handlowej oraz szeregu innych fachowców.

Kurs miał charakter praktyczny. Programem kursu objęto przeprowadzanie lustracyj kółek i sklepów kółek rolniczych przez uczestników, oraz prowadzenie przez nich zgromadzeń, połączonych z wygłaszaniem referatów. Odbyło je w kilkunastu miejscowościach.

Zakończenie kursu odbyło się w dn. 28 czerwca br. Kurs zamknął prezes Delegatury MTR. w Tarnopolu p. Traczewski, a w zamknięciu kursu wzięli udział przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, Lwowskiej Izby Rolniczej, Dyrekcji Szkoły Handlowej i Centrali MTR. we Lwowie.

Celem pogłębienia praktycznych wiadomości, otrzymali prawie wszyscy uczestnicy kursu trzymiesięczne częściowo płatne praktyki w rozmaitych powiatach, a większość z nich ma już zapewnione stanowiska. Stworzono w ten sposób kadrę nowych i młodych pracowników, którzy przyczynią się niechybnie do skoordynowania i uporządkowania pracy lustratorów kółek rolniczych.

Kurs hodowlany w Liskowie. Dnia 20 lipca zaczyna się 5-miesięczny kurs w szkole hodowlanej w Liskowie (woj. łódzkie). Informacyj udziela zarząd szkoły, poczta Lisków, koło Kalisza.

Żeńska szkoła mleczarsko-serowarska w Szafarni. Pożyteczna ta uczelnia rozpoczyna naukę w nowym roku szkolnym z dniem 3 września. Bliższych informacyj udziela dyrekcja szkoły, poczta Golub, powiat rypiński.

Powiększenie rolniczych kredytów zaliczkowych. Bank Rolny oraz Centralna Kasa Spółek Rolniczych rozpoczęły z dniem 1 lipca r. b. za pośrednictwem swych oddziałów udzielanie kredytów zaliczkowych dla rolnictwa. Kwota przeznaczona na te kredyty, została wydatnie zwiększona w porównaniu do roku ubiegłego i wynosi 10.000.000 złotych, podczas gdy w 1934 roku rozprowadzono ogółem tylko 2 i pół miljona złotych. Przypominamy, że kredyty te rozprowadzone będą nietylko na pszenicę, żyto, owies i jęczmień, ale również i na siemię lniane, grykę oraz rośliny strączkowe. Kredyty udzielane będą w ciągu całego okresu gospodarczego z tem, że terminy płatności dla wcześniej udzielonych kredytów mogą zapadać już od grudnia, a dla później udzielonych kredytów nie wcześniej — jak w dwa miesiące od daty udzielenia pożyczki. Termin ostateczny zwrotu kredytów będzie zapadać w ciągu czerwca i nie później, jak do dnia 30 czerwca 1936 roku. Oprocentowanie kredytu wynosić będzie dla pożyczkobiorcy 3 proc., przyczem nie będą mogły być te pożyczki obciążone żadnemi kosztami dodatkowemi. Jako normę wysokości zaliczki, udzielonej rolnikowi, ustalone zostały: 7 zł za 100 kg żyta i owsa, 8 zł za 100 kg jęczmienia, 10 zł za 100 kg pszenicy, 20 zł za 100 kg siemienia lnianego oraz 50 proc. ceny rynkowej przy zaliczkowaniu gryki oraz roślin strączkowych. Żadne potrącenia z udzielonej pożyczki nie mogą być dokonywane i pełna pożyczka w gotówce będzie wypłacona rolnikowi.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN MAŁOP. WSCH.

L: 858/35. Stosowanie rozporządzeń Ministra Skarbu z dnia 15. IV. 1935 r. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych.

„Okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 18 czerwca 1935 r.

L. D. V. 22099/1/35. Do wszystkich Izb Skarbowych.

W związku z niejednolitą interpretacją przepisów rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R .P. Nr. 29, poz. 225) o ulgach w spłacie zaległości podatkowych, wyjaśnia się co następuje: do § 1.

2) W wypadku zmiany miejsca zamieszkania przez płatnika lub przeniesienia siedziby przedsiębiorstwa z jednego okręgu wymiarowego do drugiego, należy zasadniczo stosować ulgi w każdym okręgu wymiarowym oddzielnie. Rygorystycznie jednakowoż stosowanie tego przepisu pozbawiłoby wielu płatników prawa do ulg w podatkach: dochodowym, od lokali, wojskowym oraz przemysłowym od obrotu. Pragnąc umożliwić tym płatnikom korzystanie z ulg w wymienionych podatkach, Ministerstwo Skarbu zarządza co następuje:

Płatnicy, o których mowa, mogą wnosić w terminie do dnia 15 lipca r. b. (posiadacze gospodarstw wiejskich — w terminie do dnia 1 października b. r.) podania o łączne traktowanie ich zaległości w poszczególnym podatku, istniejących w dwóch lub więcej okręgach wymiarowych i o przyznanie im prawa do ulg w tym podatku w takich rozmiarach, jakie przypadałyby im, gdyby zaległości istniały w jednym tylko urzędzie skarbowym. Podania te, należycie ostemplowane, winny być wnoszone do tego urzędu skarbowego, który dokonał ostatniego przypisu podatku. Urząd ten, po porozumieniu się z urzędem, w którym istnieją poprzednie zaległości płatnika i po otrzymaniu danych co do stanu tych zaległości, załatwia wniesione podanie przychylnie, o ile płatnik dopełnił lub dopełni wszelkich wymaganych rozporządzeniem warunków.

Termin dopłaty różnicy do równowartości podatku przypisanego w roku 1934/35 urząd skarbowy wyznaczy każdemu płatnikowi w decyzji na jego podanie, w granicach najwyżej dwóch tygodni, licząc od dnia doręczenia decyzji.

3) Spadkobiercy, którzy w wyniku spadkobrania obowiązani są do uiszczenia zaległości podatkowych spadkodawcy, korzystają z ulg w odniesieniu do tych zaległości na zasadach ogólnych.

Do § 3 i następnych.

1) Za zaległość, w rozumieniu omawianego rozporządzenia, wyprowadzoną na dzień 31 marca 1933 r. lub też na dzień 31 marca 1935 r., należy uważać sumy przypisane lecz nieuregulowane przed upływem powyższych terminów bez względu na to, że termin płatności przypadł w pewnych wypadkach po tych datach.

2) Przy porównywaniu stanu zaległości z dnia 31 marca 1935 r. ze stanem z dnia 31 marca 1933 r. nie należy brać pod uwagę sum należnych lub pobranych z tytułu 10%, względnie 15% dodatku.

4) O ile płatnik ma w podatku nadpłatę, powstałą w r. 1934/35 lub w jednym z lat poprzednich, i zaległości w tym samym lub innym podatku należy przed zastosowaniem ulg przerachować najpierw nadpłatę na istniejące zaległości, zgodnie z przepisami rachunkowo-kasowemi i dopiero do pozostałych zaległości ulgi zastosować.

5) Przy zastosowaniu ulg z omawianego rozporządzenia przyjmuje się faktyczny stan zaległości na dzień 31 marca 1935 z uwzględnieniem dopłat do równowartości podatku przypisanego w roku 1934/35, uskutecznionych w terminach ulgowych (§ 7). Wszelkie zatem wpłaty dokonane przez płatników po dniu 31 marca 1935 r., choćby nawet przed dniem wejścia w życie omawianego rozporządzenia, na poczet zaległości, które podlegają umorzeniu, uważa się jako nadpłaty, podlegające bądź zarachowaniu z urzędu na inne zaległości (o ile takie istnieją) bądź też zwrotowi w gotówce.

7) Płatnikom, którym w latach 1933/34 i 1934/35 nie przypisano podatku, ulgi — jak to już Ministerstwo Skarbu wyjaśniło w okólniku z dnia 17 kwietnia 1935 r. L D. V. 15444/35 — w zasadzie nie przysługują. Dążąc jednak do jak najszerszej likwidacji starych zaległości, Ministerstwo Skarbu, na podstawie art. 1 ustawy z dnia 26 marca 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 202), rozszerza wszystkie ulgi, określone w omawianem rozporządzeniu, również i na wspomnianych wyżej płatników, jednakże pod tym tylko warunkiem, że zaległość z przed 1 kwietnia 1933 r. uległa wskutek dokonanych uiszczeń zmniejszeniu w stopniu przewidzianym w ust. (1) § 3. Jeżeli natomiast na poczet zaległości nie uskuteczniono w latach 1933/34 i 1934/35 żadnych uiszczeń, wówczas ani umorzenie, ani wogóle żadne ulgi, przewidziane w omawianem rozporządzeniu, płatnikom nie przysługują.

8) Przez odroczenie lub rozłożenie na raty w latach budżetowych 1935/36—1937/38 podatków, przypisanych w tych latach, płatnik nie traci prawa do ulg, jeżeli odroczenie lub rozłożenie na raty nastąpiło na podanie wniesione przed doręczeniem płatnikowi upomnienia i jeżeli nie przekracza swemi rozmiarami granic roku budżetowego, w którym przypis nastąpił.

10) Za posiadaczy gospodarstw wiejskich, o których mowa w ust. (2) § 7, należy uważać nietylko posiadaczy gospodarstw rolnych, lecz również innego rodzaju gospodarstw wiejskich, jak np. leśnych, rybnych i t. p. Ustanowiony w tymże przepisie termin ulgowy (1 września) dla dopłaty różnicy do równowartości podatku przypisanego w roku 1934/35 przysługuje tym posiadaczom tylko w odniesieniu do zaległości w podatkach, których przedmiot pozostaje w związku z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego(a więc np. nie przysługuje ten termin, o ile cho-

dzi o podatek od nieruchomości, gdy przedmiotem opodatkowania była nieruchomość czynszowa w mieście — o podatek przemysłowy od wolnego zajęcia zawodowego i t. p.).

Do § 9 i 10.

Bonifikaty, przewidziane w § 9, przysługują tylko wówczas, o ile odroczone zaległości płatnik pokrywa bądź gotówką, bądź obligacjami pożyczki wewnętrznej (Narodowej) lub pożyczki konwersyjnej z 1924 r. Innemi środkami płatniczemi (np. świadczeniami w naturze, obligacjami renty ziemskiej, cesjami i t. p.) płatnik może wprawdzie w granicach obowiązujących przepisów pokrywać zaległości odroczone, o których mowa w § 9, nie może jednak uzyskać bonifikat w tym paragrafie przewidzianych.

Do § 11.

Przy uiszczeniach należności podatkowych drogą kompensacji (art. 103 § 2 ordynacji podatkowej) uważać należy jako dzień, w którym należność uiszczono, dzień złożenia urzędowi skarbowemu zaświadczenia, o którem mowa w § 81 rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej, a nie dzień, w którym odnośna kwota wpłynęła do urzędu skarbowego.

Dyrektor: *Agopsowicz mp.* Prezydjum: *Badeni mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

(Dokończenie)

15. Wyłączenie wszystkich pracowników umysłowych — jako nie narażonych bezpośrednio na nieszczęśliwe wypadki— od obowiązku ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń od Wypadków, oraz przeniesienie przypadających dla tych pracowników składek wypadkowych do Z. U. S. celem zasilenia funduszu emerytalnego, względnie inwalidzkiego.

16. Potanienie i usprawnienie administracji w ubezpieczalniach. Obecny skomplikowany system wszelkich zgłoszeń i obliczeń — obciąża nadmiernie z jednej strony pracodawców, z drugiej strony siłą rzeczy zmusza ubezpieczalnie do zatrudniania większej liczby urzędników dla podołania niezawsze celowym, a nadmiernym czynnościom biurowym.

17. Decentralizację Zakładów Ubezpieczeń Społecznych — celem umożliwienia zainteresowanym łatwiejszego porozumienia się z Zakładem, oraz łatwiejszego, sprawniejszego i tańszego wykonywania czynności przez Zakłady Ubezpieczeń na terenach im podległych i lepiej znanych.

18. Restytucję samorządów w Zakładach Ubezpieczeń Społecznych.

19. Rozszerzenie działalności Sądów Pracy na pracowników umysłowych zatrudnionych w rolnictwie.

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: *Zb. Zaklika mp.* Prezes: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Echa pobytu rolników francuskich w Polsce. Rolnicy francuscy podczas kilkudniowego pobytu w Warszawie, Krakowie i Mościcach, w dniu 1 b. m. opuścili Polskę, udając się przez Katowice i Berlin do Paryża.

Przedstawiciele rolnictwa francuskiego, którym przewodniczył p. J. Faure odbyli szereg narad z przedstawicielami rolnictwa polskiego i w wyniku tych narad podpisali wspólny protokół stwierdzający, że delegacje rolnicze polska (Związek Izb i Organizacyj Rolniczych) oraz francuska (Komitet Francuski Międzynarodowych Stosunków Rolniczych) ustaliły jednogłośnie następujące wnioski:

1) Obie strony stwierdzają, że od czasu ostatecznego załatwienia sprawy powiększenia wzajemnej wymiany towarowej utrzymanie i rozwój tranzakcyj bieżących odpowiadają interesom obu krajów, 2) Należy zbadać i zaproponować rządom obu krajów środki, któreby w ramach odpowiedniej organizacji mogły podnieść i rozwinąć wzajemną wymianę produktów rolniczych. 3) Zwiększenie eksportu do Polski francuskich produktów rolniczych jest możliwe. W szczególności powinno dotyczyć, oprócz takich produktów, jak wino i koniak, owoców, w szczególności zaś owoców egzotycznych, kwiatów, reproduktorów hodowli koni i owiec, serów będących specjalnością francuską oraz nasion traw i roślin pastewnych w ramach ogólnego planu polskiego ministerstwa rolnictwa. 4) Powiększenie eksportu polskich produktów rolniczych na rynek francuski jest możliwe, przy uwzględnieniu jego różnorodnego charakteru, pod warunkiem jednak, że nie pociągnie to za sobą skutków uciążliwych dla rolnictwa francuskiego, przedewszystkiem z punktu widzenia obniżenia cen wewnętrznych. W szczególności powiększenie to mogłoby być zastosowane do takich produktów jak baranina i fasola w ziarnie, a pozatem mogłoby się rozszerzyć na sadzeniaki ziemniaków oraz, w tych granicach na jakie pozwolą warunki ekonomiczne, — na żywe barany, konie rzeźne, jaja, drewno tarte, jęczmień browarny, groch w ziarnie i żywy drób.

Zgodnie z temi wnioskami delegacje postanowiły zbadać szczegółowo praktyczne możliwości rozwoju wywozu wymienionych produktów co do rozmiaru i warunków technicznych wymiany, z tem, aby było to przedmiotem rezolucji końcowej, powziętej przez obie delegacje.

Rezolucja ta będzie dyskutowana i przyjęta podczas następnego zebrania, które odbędzie się w początkach październik r. b. oraz przedstawiona w charakterze doradczym przez obie delegacje rządom obu krajów.

Na końcu protokółu zaznaczono, iż delegacja polska uważa, że część emigrantów polskich we Francji, dotkniętych bezrobociem w przemyśle, mogłaby być zatrudniona z pożytkiem w charakterze robotników rolnych, dzierżawców i t. p. Obie strony zgodne są co do tego, że powyższe zagadnienie, posiadające wyjątkowo doniosłe znaczenie, winnoby być szczegółowo zbadane w możliwie prędkim czasie.

Protokół podpisali: prezes delegacji polskiej K. Fudakowski oraz prezes delegacji francuskiej J. Faure.

Wystawa koni w Krakowie. Krakowska Izba Rolnicza i Małop. Tow. Rolnicze (oddział w Krakowie) urządziły w Krakowie Wystawę Koni połączoną z pokazem podjezdków (wojskowy remont) garnizonu krakowskiego, oraz z konkursami hipicznemi Krakowskiego Klubu Jazdy. Na wystawie reprezentowane były konie hodowców zrzeszonych w związkach hodowców: kieleckiego, krakowskiego, lwowskiego i śląskiego. Program wystawy był następujący: Dnia 29 czerwca g. 10 rano przegląd koni wystawowych, g. 15 uroczyste otwarcie Wystawy i pokaz koni premjowanych, g. 16 pokaz zastępów podjezdków garnizonu krakowskiego.

Dnia 30 czerwca g. 10 rano rozdanie nagród i przegląd koni wystawowych, g. 15 przegląd koni nagrodzonych, g. 16 konkurs hipiczny krakowskiego Klubu Jazdy i pokaz konia wierzchowego.

Liczba rolników w Stanach Zjednoczonych. Na dzień 31. XII. 1934 r. było w Stanach Zjednoczonych A .P. 32,779.000 rolników, tj. około 270 tysięcy więcej, niż w r. ub. W r. 1934 spadła liczba uciekających ze wsi do miast. W r. 1933 przeniosło się do miast 1,178.000 osób, zaś w r. 1934 — 994.000.

Zadłużenie rolników w Szwecji. Ostatnie oficjalne dane statystyczne w Szwecji wykazują, że 79% rolników jest zadłużonych. Przeciętne zadłużenie wynosi 57.6% całkowitej wartości poszczególnych gospodarstw. Rolnicy szwedcy rozpoczęli akcję, zmierzającą do oddłużenia, w myśl uchwał, podjętych na obradach w czasie „Zielonego Tygodnia“, który odbył się w marcu w Sztokholmie. Rolnicy stawiają swoje żądania w ostrej formie.

Wystawa Lniarska w Lublinie. Lubelska Izba Rolnicza zorganizowała w ub. miesiącu wystawę „Len Polski i Lubelski przemysł Ludowy“. Na wystawie Izba sprezentowała dotychczasowy dorobek w zakresie akcji lniarskiej, prowadzonej od kilku lat na terenie wojew. lubelskiego, przedewszystkiem na Podlasiu, t. j. na glebach nadających się najbardziej do uprawy lnu. Głównym celem wystawy było wzmożenie akcji lniarskiej w wojew. lubelskiem.

W ostatnim dniu wystawy, 16 czerwca br., odbył się w Lublinie zjazd lniarski z udziałem delegatów organizacyj rolniczych z całego województwa, jak również delegatów Tow. Lniarskiego w Wilnie, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R .P. oraz władz administracyjnych. Wstępne przemówienie o znaczeniu akcji lniarskiej wygłosił prezes lubelskiej Izby Rolnicze, poseł Felicjan Lechnicki. Referaty wygłosili pp. prof. Jagmin, p. Szumowski. Sprawozdanie z

organizacji lniarstwa i prac terenowych w woj. lubtlskiem wygłosił instruktor lniarski, inż. Leśniewski.

Skonkretyzowaniem wyników zjazdu były wnioski, stwierdzające konieczność urzeczywistnienia ogólno-krajowej samowystarczalności w dziale włókienniczym przez zdobycie rynku wewnętrznego dla surowców krajowych.

Zjazd lniarski w Lublinie. Na posiedzeniu inauguracyjnem Zjazdu — po zagajeniu obrad przez Prezesa F. Lechnickiego — prof. Jagmin wygłosił odczyt na temat: „możliwości rozwoju akcji lniarskiej w Polsce". Prelegent podniósł znaczenie uprawy lnu, którą możnaby zwiększyć w trójnasób, uniezależniając się tem od zagranicy i sprowadzanych za znaczne kwoty egzotyków włókienniczych. Powodzenie akcji lniarskiej zależy od samego społeczeństwa, na tym bowiem odcinku stwierdzić trzeba jeszcze olbrzymie możliwości zwiększenia spożycia wyrobów lniarskich.

W dalszym ciągu obrad Zjazdu zostały wygłoszone referaty: inż. Leśniewskiego na temat „Organizacji akcji lniarskiej na terenie woj. lubelskiego", dyr. Szumowskiego na temat „Rola spółdzielczości w zbycie lnu" i inż. Słuchockiego na temat „Zagadnienie obrotu artykułami lnianemi". Referatami objęto całość zagadnień lniarskich na odcinku produkcji obrotu, poczem Zjazd uchwalił szereg rezolucyj i wniosków.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA:

165. W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 109 poz. 968 jest rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 12. XII. 1934 r., w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24. X. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 839) o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz rolnych przedsiębiorstw i instytucyj w Bankach Państwowych.

Powyższe rozporządzenie Min. Skarbu z dn. 12. XII. 1934 r., § 12 upoważnia Bank Gospodarstwa Krajowego do całkowitego lub częściowego umorzenia pożyczek, udzielanych na odbudowę zniszczeń wojennych, przez b. Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy.

Sprawy tej na podstawie przytoczonych rozporządzeń B. G. K. nie załatwia twierdząc, że: „Zasady udzielania ulg i umorzeń ustali na wniosek Prezesa B. G. K. Minister Skarbu". Proszę o wyjaśnienie, dlaczego od dnia 24. X. 1934 r. względnie od 12. XII. 1934 sprawa ta nie weszła w życie, dlaczego do tej pory niema wniosków Prezesa B. G. K., względnie, jeśli takie wnioski i dalsze rozporządzenia Ministra Skarbu są, dlaczego B. G. K. we Lwowie nie załatwia odnośnych próśb i podań. Proszę o wyczerpujące informacje, co należy uczynić i czy z dobrodziejstwa tych rozporządzeń mogą korzystać byli posiadacze gospodarstw rolnych, sprzedanych na skutek zupełnego zniszczenia wojennego, a będących nadal wierzycielami B. G. K., który przyjął zobowiązania poczynione wobec b. Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego. *I. Kor.*

166. Dowiedziałem się, że urząd skarbowy w Brodach na posiedzeniu odbytem w czerwcu b. r. w sprawie rozpatrywania podań o opust w podatkach z powodu posuchy w r. 1934, wszystkie podania załatwił odmownie (każdy na odnośne podanie otrzyma pisemną odpowiedź odmowną).

Na posiedzeniu referent urzędu skarbowego przeczytał jakieś rozporządzenie, że z powodu posuchy opustu nie należy udzielać, wobec tego komisja zwołana zupełnie nie rozpatrywała podań. Zaznaczam, że w roku 1934 w terminie zgłosiłem do urzędu skarbowego o klęsce, prosząc o komisję celem zbadania szkody. Komisja na miejscu odbyła się i uznała mi szkodę na rozmaitych łanach od 35 do 50%, w przepisanym terminie przedłożyłem dokładny wykaz omłotów wedle wzoru swego czasu podanego w Rolniku. Zdaje mi się, że tego rodzaju sprawy są bagatelizowane przez urząd skarbowy w Brodach, a raczej rozmyślnie traktowane, przeto proszę uprzejmie o odpowiedź, jak w tym wypadku należy postąpić, tembardziej, że klęska posuchy w powiecie brodzkim wystąpiła bardzo silnie i wszystkie instytucje finansowe na przedłożone prośby odraczały lub też rozkładały na raty zobowiązania rolników. *T. W.*

167. Proszę o plan kosznicy na kukurydzę dla normalnego zbioru z dwudziestu morgów. Budowa ma być możliwie prymitywna, podwaliny, legary, słupy etc. z drzewa sosnowego, ściany chrustem plecione, dach z dachówki lub słomy. *B.*

ODPOWIEDZI:

Umorzenie pożyczek b. Galic. Wojen. Zakładu Kredytowego.

(Odpowiedź na pytanie 165).

Przewidziane Rozp. Ministra Skarbu z 12. XII. 1934 poz. 839 Dz. U. zasady udzielenia ulg wzgl. umorzeń należności b. Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego zostały już przez Ministerstwo ustalone. W myśl więc powyższych zasad — gospodarstwa do 50 ha obciążone owemi należnościami korzystają z całkowitego umorzenia powyższych wierzytelności, zaś gospodarstwa ponad 50 ha korzystają tylko z częściowego umorzenia, co jest traktowane indywidualnie przez Bank G. K. Posiadacze gospodarstw ponad 50 ha obowiązani są wnieść podanie do B. G. K. z prośbą o umorzenie należności powyższych. Stosowane wobec gospodarstw ponad 50 ha kryterja udzielanych ulg zależne są od stanu zadłużenia ogólnego szacunku gospodarstwa i t. p. Obecnie wniesione przez odnośnych petentów podania BGK. załatwia, badając warunki przyznania ulg, na podstawie danych co do wysokości szacunku i zadłużenia. Z ulg powyższych korzystają również posiadacze b. gospodarstw rolnych, będący tylko osobistymi dłużnikami B. G. K., w miarę ulg udzielanych obecnym posiadaczom tych gospodarstw. Posiadacze zaś gospodarstw do 50 ha nie są obowiązani do wnoszenia podań — wobec nich bowiem B. G. K. udziela ulg w postaci całkowitego umorzenia z urzędu. *Mgr. H. F.*

Opust podatku z powodu posuchy.

(Odpowiedź na pytanie 166).

W myśl § 101 rozp. wykonawczego do art. 130 ordynacji podatkowej przysługuje płatnikowi podatku gruntowego, który poniósł szkody i straty z powodu klęsk żywiołowych, prawo uzyskania między innemi całkowitego lub częściowego umorzenia tegoż podatku pod warunkiem zgłoszenia w ciągu 14 dni po ustąpieniu klęski, doznanej szkody. Dwa więc warunki muszą zaistnieć do uzyskania omawianych ulg: a) zaistnienie klęski żywiołowej, b) zgłoszenie w przewidzianym terminie. Gdy więc w przedmiotowym wypadku warunek pod b) został spełniony, pozostaje jedynie do rozpatrzenia fakt zaistnienia warunku pod a) a więc czy posucha stanowi klęskę żywiołową czy też nie. Cyt. wyżej przepisy bliżej nie uzasadniają co należy rozumieć pod pojęciem klęska żywiołowa, a brak dotąd odpowiednich wyjaśnień i orzeczeń. Niewątpliwie względy logiczne przemawiają za uznaniem posuchy jako klęski żywiołowej, w ślad zatem urząd skarbowy w Brodach winien był podanie petentów rozpatrzeć przychylnie, tembardziej, że rozmiar szkody w granicach od 35 do 50% został komisyjnie stwierdzony. Przeciw doręczyć się mającemu postanowieniu powyższego urzędu skarbowego należy wnieść w terminie 7-miodniowym zażalenie do właściwej izby skarbowej. Termin 7-miodniowy rozpoczyna się od dnia doręczenia postanowienia urzędu skarbowego, przyczem dnia doręczenia postanowienia nie wlicza się do tego terminu. Uważamy, że powyższe zażalenie, które należy wnieść za pośrednictwem urzędu skarbowego w Brodach, osiągnie cel pożądany. W każdym razie zalecamy poinformowanie się w urzędzie skarbowym o przyczyny odmownego załatwienia podania, do czego Urząd Skarbowy jest obowiązany, przyczem można nawet żądać w ciągu 7 dni od dnia doręczenia decyzji uzasadnienia pisemnego postanowienia urzędu, a w tym wypadku biegnie termin do zażalenia od dnia doręczenia tego uzasadnienia. Innego prawnego sposobu rozwiązania tej kwestji nie znajdujemy. *Mgr. H. F.*

Budowa kosznicy.

(Odpowiedź na pytanie 167).

Kosznica mająca pomieścić zbiór kukurudzy z 20 morgów, licząc przeciętnie 12 q szulków z 1 morga, powinna spoczywać na ramie 0,9 m × 15.0 m, słupki muszą być wzmocnione ukośnemi podporami wpuszczonemi w legary ustawione poprzecznie pod dolną ramą, w obu ramach wierci się świdrem otwory w odstępach 25—30 cm, wtyka odpowiednie koły i wyplata chróstem (wikliną, leszczyną itp.). W daszku powinny być umieszczone 2—3 otwory do wsypywania kukurudzy, zamykane szczelnemi zasu-

wami z desek, a u dołu nad samą ramą 2—3 małych drzwiczek, osadzonych w plecionej ścianie w odpowiednich ramach między pionowemi słupkami i zabezpieczonych kłódkami lub też innemi zamkami. Kosznica powinna być ustawiona na otwartem, przewiewnem miejscu i powinna spoczywać na kamiennych cokołach lub podmurowaniu, a nie wprost na ziemi. *M. W.*

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających.

25 jałówek zarodowych, rasy nizinnej na sprzedaż w majątku Krasiczyn, folwark Korytniki przy drodze autobusowej.

Szczenięta „Spaniole" sprzedaje dwór Wolica poczta Dębica.

Zarząd Dóbr w Nahorcach małych, pocz. Kamionka Strumiłowa, sprzeda tryki rasy Merino-precos.

Poszukujący pracy.

Zarząd dóbr Bołszowce pow. Rohatyn poleca rutynowanego buchaltera-bilansistę, obeznanego z prowadzeniem ksiąg podwójnej buchalterji i korespondencji.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

W nrze 141-m „Gazety Handlowej" z dnia 22. VI ukazał się ciekawy artykuł prezesa Wielkp. Tow. Org. i K. R. p. M. Zentkelera pt. „Lepiej czy gorzej". Ze względu na osobę autora, znanego działacza społecznego na terenie Wielkopolski i na szczególnie ciekawe ujęcie tematu podajemy ów artykuł w zarysie:

„Zaistniała sprzeczność między optymistycznym poglądem p. Ministra Przem. i Handl. wyrażonym w jego mowie sejmowej w lutym, a wcale niewesołem stanowiskiem p Ministra Rolnictwa i R. R., które zajął on w Sejmie w niedługi czas później. O ile pierwszy stwierdził rzeczywistą poprawę w przemyśle wyrażającą się we wzroście wytwórczości i zatrudnienia, o tyle drugi wykazał wciąż pogarszające się położenie wsi. Na podstawie najwiarygodniejszych danych Instytutu Puławskiego wynika bowiem, iż w porównaniu z poziomem r. 1928 przyjętym za 100, wskaźnik dochodu drobnych gospodarstw wynosił w r. ubiegłym — 29, analogiczny wskaźnik wydatków na nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i inwestycje budynkowe — 28, wskaźnik wydatków na gospodarstwo domowe, — 39, na gospodarstwo prywatne zaś — 35. Wszystkie te cyfry są niższe niż odnośne cyfry dla poprzedniego, roku 1933. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja gospodarstw niżej 2 ha, nie objętych badaniami Instytutu.

Spożycie wyrobów przemysłowych spadło na wsi w roku ub. na wskaźnik 43, a nożyce między cenami przemysłowemi i rolnemi rozwarły się jeszcze szerzej.

Wobec tego należałoby postawić pytanie: dlaczego jest lepiej w przemyśle a gorzej w rolnictwie?

W przemyśle zwiększył się zbyt, a nie powiększyły się zapasy. Powstali zatem nowi nabywcy, którzy muszą się rekrutować z pośród ludności miejskiej, skoro na wsi spożycie artykułów przemysłowych spadło. Wzrost owej siły nabywczej da się jedynie wytłumaczyć relatywnym spadkiem cen towarów. Staniały przedewszystkiem artykuły spożywcze (wskaźnik spadł tu z 42,6 w r. 1933 na 37.4 w r. ub.). Spadek ten odbił się wyraźnie na wzroście realnych płac robotników. Wzrost wkładów oszczędnościowych jest w naszych stosunkach proporcjonalny do obniżki cen płodów rolnych i to jest smutną dla rolnictwa odwrotną stroną medalu. Owe 15% oszczędzających bowiem, oszczędza kosztem 70% ludności rolniczej.

Następuje analiza obecnych stosunków na wsi: ciężaru obsługi długów rolniczych, nieżyciowości dekretów oddłużeniowych, fikcji wymiarów podatków, które są nieściągalne, ciężkiej presji cen skartelizowanego przemysłu. W końcu rzucono uzasadnione hasło równania na rolnictwo w Polsce, w której cała gospodarka kapitalistyczna jest tylko nadbudówką na gospodarce naturalnej rolnictwa. Niema zaś innej drogi do uprzemysłowienia nietylko już w Polsce, ale na całym świecie, jak poprzez stosunkowe podnoszenie udziału w dochodzie społecznym ludności prowadzącej gospodarkę naturalną".

Eustachy Rylski.

KOMUNIKAT ROLNICZO-METEOROLOGICZNY P. I. M.

za okres od dnia 27. VI do dn. 3. VII. 1935 r. włącznie.

Tydzień sprawozdawczy był bardzo ciepły. Upały, jakie mieliśmy w ostatnich dniach zeszłego okresu, trwały w bieżącym tygodniu jeszcze jeden dzień, na południu zaś Polski — dwa dni. Dnia 27. VI. termometr wskazywał w Kaliszu i Lesznie 36° C, a 35° mieliśmy w wielu miejscowościach kraju.

Napływ chłodnych mas powietrza polarno-morskiego z zachodu wywołał deszcze o charakterze burzowym, które objęły całą Polskę. Po silnem oziębieniu fala ciepłego powietrza idąca z zachodu, spowodowała ponowny dość znaczny wzrost temperatury w ostatnich dwóch dniach tygodnia sprawozdawczego. Temperatury najwyższe osiągnęły 30°—32° C w różnych okolicach kraju. W związku z tem wystąpiły burze, połączone z ulewnemi deszczami, szczególnie w Tarnowie, Zakopanem, Korczewie i Zaleszczykach.

Dłuższy okres pogody, utrzymujący się od dwóch tygodni, połączony z upałami, przyśpieszył dojrzewanie roślin oraz przyczynił się do pomyślnego sprzętu siana i koniczyn.

Obecnie żyto dojrzewa w całej Polsce, z wyjątkiem Wileńszczyzny, pszenica zaś w woj.: warszawskiem, poleskiem, wołyńskiem i tarnopolskiem. O dojrzewaniu zbóż jarych otrzymano dalsze doniesienia z Wielkopolski.

Zbiór rzepaku objął zachodnią i środkową Polskę oprócz białostockiego. Z woj. lwowskiego otrzymano pierwszą wiadomość o rozpoczęciu żniw żytnich.

Upały oraz długotrwała susza na terenie woj. poznańskiego i częściowo warszawskiego spowodowały znaczne pogorszenie stanu zbóż jarych, w szczególności jęczmienia i owsa.

Nadchodzą dalsze wiadomości o pojawieniu się rdzy na liściach zbóż ozimych i jarych. Z woj. lubelskiego donoszą o masowem wystąpieniu rdzy na liściach pszenicy ozimej i jarej.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 10 VII. 1935 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2** cyfry loco stacja załad. paritas. **Podwołoczyska** (200 kg); **drugie 2 cyfry** loco wagon Lwów.

Na Giełdzie obroty w życie, otrębach i mące po cenach w ramach dotyczasowych notowań. — Tendencja utrzymana. — Usposobienie spokojne

Pszenica dw. 752	—·—	—·-	16·75	17·—
Pszenica zb. 719 5	—·—	—·—	16·—	16·25
Żyto 692	—·—	—.—	13·75	14·—
Żyto zbior. 682	11·50	11·75	13·50	13·75
Jęczmień jednolity	12·—	12·25	—·—	—·—
Jeczmień przem. 623	—·—	—·—	13·25	13·50
Owies jedn niezad. 459	15·50	16·—	17·50	18·—
Owies jednolity 459.	15·—	15·25	17·25	17·50
Owies zbiorowy 449	14 50	14·75	16.75	17·—
Owies jednolity 459	14·25	14·50	16·50	16.75
Owies zbiorowy 449	—·—	—·—	16 25	16·50
Kukurydza kraj.	18.—	19 —	—·—	—.—
Groch Viktorja	35.—	40.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	27.—	31.—	—.—	—.—
Groch polny	20.—	23.—	—.—	—.—
Groch zielony	23.—	25.—	—.—	—·—
Groch Folgerą	25.—	28.—	—.—	—.—
Bobik	13·50	14·—	—.—	—.—
Siano sł. pras.	8·50	9.50	—.—	—.—
Hreczka przem.	16·25	16.50	—.—	—.—
Słoma pras.	4·—	5·—	—.—	—.—
Łubin niebieski	7·75	8 —	—.—	—.—
Rzepak ozimy*)	41 50	43·—	—.—	—·—
Kasza hreczana	29·50	30·50	—.—	—.—
Proso krajowe	19·—	20·—	—.—	—.—
Makuchy lniane	15·—	15 50	—.—	—.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	00.—	00.—	—.—	—.—
dto 97%	00.—	000·—	—.—	—.—
Mak niebieski*)	37.—	42.—	—.—	—.—
Mak siwy	31 —	35.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—A	—.—	—·—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—B	—.—	—·—	31·50	32.—
Mąka pszen. gat. II—A	—·—	·—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. II—B	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. III—A	—·—	—·—	16·50	17·—
Mąka pszen. gat. III—B	—·—	—·—	12·50	13·—
Mąka pszenna raz.	—·—	—.—	22·—	22·50
Mąka żyt. I gat. do 55%	—·—	—·—	22·50	26·—
Mąka żyt. I. gat. do 65%	—·—	—.—	24 25	25.50
Mąka żyt. II gat. sitkowa do 70%	—·—	—·—	—·—	—·—
Mąka żyt. raz. do 95%	—·—	—·—	—.—	—·—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie
od dnia 1/VII — 6/VII 1935

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 4 sztuk, krów 120 sztuk, jałownika 105 sztuk, razem 229 sztuk: cieląt 537 sztuk baranów 0 sztuk, świń 885 sztuk. Koni spędzono 81 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi· woły 0·00—0 00. 0·00—0 00 zł, buhaje 0·45—0·48. 00,40—0·44, 0·00—0·00 zł, krowy 0·45—0·50. 0,38—0.40 0 30—0.35, zł. jałownik 0.52—0.54. 0,45—0.50 0.00—0.00. zł., cielęta 0.45 0.50 zł. barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·50—0·55 zł., Łój jadalny 0·40—0.45 łój przemysłowy 0.30—0·35 zł, siano I. 5·00—6·00 zł. siano II. 3 00—5.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł. słoma 7·00—8·00 zł, koniczyna 4·00—6·00 tymotka 4·00—6·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 0·75—0·80, zł, bydlęce. ciężkie 1 kg 0.75—0·80 zł, cielęce kg. 1·20—1·25 zł. cielęce prow. 0·00 0·00 zł. końskie duża sztuka 9·00—11.00 zł, mała sztuka, 6·00 6·50 zł.

Hurtownacena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.00—0·00 zł. III- 0.95—1·05 zł, bite cielęce przednie 0.90—1·05 zł. tylne 0·90—0·95 zł, wieprzowe w całości 0·00—0·00 zł.,

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0·75—0.90 zł, cielęce 0·85—0·95 zł. wieprzowe wcałości 0·00—0·00 zł, koszerne 0·95—1·15 zł baranie 0·00—0·00 zł.

W PRZEMYŚLU w dniu 5 VII. 1935 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·42—0 00 zł. chude 0·35—0·00 zł, chable 0·38—0·00 zł. cielęta 0 35—0·40 zł. Świnie powyżej 200 kg. 083—0.00 zł. poniżej 100 kg 0·65—0.00. chude 0 50—0 00 zł. do chowu 0·45—0·00 zł. konie wierzchowe 000—000 zł pociągowe 000·00—000·00 zł. taborowe 000—000, zł. rzeźne zł. 18—35.

Na targ spędzono: bydła 93 sztuk, chabl. 36 szt. cieląt 22 szt., świń 57 szt. prosiąt. 80 szt,, koni 21 szt Razem · 309 sztuk.

W PRZEMYŚLU — dnia 5 VII. 1935 roku za 100 kg: Pszenica 16 50 00·00 żyto 13·00—00·00 zł, jęczmień 18 00—00·00 zł. owies 16·00—00 00 zł ziemniaki 0 00—0·00 zł. siano 4·00 0·00 zł, słoma 5·00—0·00 zł, konicz. 4·50—0.00 zł grys pszenny 10 00—00.00 zł.

Ceny mleka i masła we Lwowie
od dnia 2VII do 8 VII 1935 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·18—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·24—0·00 zł. śmietany waśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 0.00—. 0·00 zł. słodkiej kawowej 15% tłuszczu 0·80 0·00 zł, słodkiej kawowej 15—22% 1·00—0·00 zł, kremowej 35% 0·00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·60—0·00 zł, stołowego 2.40—0·00 zł, kuchennego 2·20—0 00 zł. twarogu świeżego 0 60—0·00 zł. mleczarskiego. 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 3·30—0.00 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr. 2·70—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·30—0·00 zł, stołowego 2·10—0·00 zł. kuchennego 1·90—0·00 zł. twarogu świeżego 0·40—0·00 twarogu gospod. 0·00—0·00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 74 10—00.00.

Dolar około zł. 5·25.

POMOCNIK GOSPODARCZY. Własnoręczne odpisy świadectw, życiorys, do Dyrekcji Zw. Ziemian dla A. S. Lwów, Kopernika 4. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 315

UŻYWANEGO motoru, stan pierwszorzędny 12—15 HP, ropnego lub benzynowego poszukuje Dwór Jedlicze, Małopolska. 314

CHARTY rasowe, psy 7-mio tygodniowe, sprzeda Krasowska, Lwów, Domagaliczów 2. 313

WYDZIERŻAWIĘ folwark kilkaset morgów, czarnoziem, budynki dobre, województwo Stanisławowskie, 2 km od stacji. Poważni reflektanci z inwentarzem, gotówką, referencjami zgłoszą oferty: Zarząd majątku Bratyszów, poczta Niżniów. 312

GARNITUR MŁOCARNIANY 22 cale TSR, osobna wialnia 30 cali, kierat 1110 kg, wszystko Clayton-Shuttleworth, po generalnym remoncie jak nowe, cena łączna zł 1.000.—. Warsztaty Pogonowski, p. Kańczuga, Łopuszka. 317

GORZELNIKA bardzo dobrze poleconego przyjmie Zarząd dóbr Zaleszany p. Zbydniów. Zgłoszenia przesyłać należy z odpisami świadectw. 316

Wydawca: Wydawn. tyg. „Rolnik".
Należytość opłacono ryczałtem.

Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.
Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. tel. 228-18